Nr. 179

Kraków, wtorek 8 sierpnia 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Jaką zmianę konstytucji zapowiedział p. Sławek

PREZYDENT DYKTATOR — SENAT WYBRANY PRZEZ „ELITĘ" PIŁSUDCZYKÓW

Na t. zw. akademji, urządzonej w Warszawie w niedzielę 6 sierpnia dla zjazdu legjonistów, wygłosił p. Sławek zapowiadane od kilku dni przemówienie w sprawie zmiany konstytucji.

Większa część przemówienia poświęcona była krytykowaniu stosunków przedmajowych, natomiast co do koncepcyj ustawowych BB ograniczył się p. Sławek do dwóch tylko głównych punktów, a mianowicie: podkreślił, że **„władza jest jedna i niepodzielna i skupiać się musi w rękach prezydenta Rzeczypospolitej,** a pod jego zwierzchnictwem pozostawać mają organa władz, przeznaczone do spełniania spadających na nie zadań. Harmonizowanie tych działalności i rozstrzyganie konfliktów między niemi należeć winno do prezydenta".

Jak z tego wynika, nowy projekt konstytucji BB chce jeszcze silniej niż dawny, zaakcentować **ideę władzy prezydenta,** wprowadzając w Polsce **zakres władzy prezydenta szerszy nawet, niż w Stanach Zjednoczonych.**

Drugą sprawą, którą przedstawił poseł Sławek, jest kwestja **Senatu.** Ma on mianowicie być wybierany przez swego rodzaju **„elitę".** Ustęp przemówienia p. Sławka, dotyczący tej sprawy brzmi:

„Wystąpimy z projektem **utworzenia kadry obywatelskiej, czy też ludzi przodujących lub zasłużonych i przyznamy im — i tylko im — prawo wybierania senatorów w liczbie 2/3 składu Senatu, zachowując 1/3 miejsc dla senatorów, powołanych przez prezydenta Rzeczypospolitej.**

Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko Senatowi.

Do wybrania pierwszego po zmianie konstytucji Senatu pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni za swoją pracę — większą, niż dali inni, — kawalerowie „Virtuti militari" i Krzyża Niepodległości, wykazali swój wysiłek na rzecz honoru i na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku. Niech oni pierwszy Senat wybiorą i niech ten Senat następnie kwalifikuje innych".

Projekt BB zatem nadaje prawo wyborcze do Senatu jedynie **6.000 kawalerom „Virtuti militari" oraz około 30.000 kawalerom Krzyża Niepodległości,** którzy w olbrzymiej większości składają się z piłsudczyków. W ten sposób „elita" ma wybierać swój własny parlament, a ponieważ zaś „elita" ta będzie stopniowo wymierała, więc Senat sam będzie decydował, kto ma jego członków w przyszłości wybierać. Takiej koncepcji jeszcze nigdzie na całym świecie nie było.

Reformując Senat w ten sposób, BB zamierza **nadać nowemu Senatowi równy głos z Sejmem** w decyzjach, dotyczących najważniejszych spraw państwa. W ten sposób obóz pomajowy ma mieć w ręku środek do paraliżowania Sejmu w razie, gdyby przypadkiem znalazła się w nim większość demokratyczna.

—ooo—

Chyba z BB targów nie będzie; ci panowie połkną wszystko, a więc może z opozycją? A gdzie jest ta opozycja czy jej część, która wda się w dyskusję nad wywyższeniem Senatu, nad zmianą — w sensie elity i przywódców gospodarczych — ordynacji wyborczej przy „zmodyfikowaniu" zasady powszechności i równości?

Tu właśnie w stosunku opozycji do nowego projektu wychodzi na jaw powód, dla którego uznano za stosowne wystąpić z projektem podczas zjazdu legjonistów. Stare groźby p. Sławka o łamaniu kości itd. widocznie już nie ciągną, więc wysuwa się silniejszą groźbę: masę legjonową, która — jakby inaczej? — chce takiej a nie innej konstytucji, a ponieważ ona wraz z masą strzelecką stanowi „elitę" i „wybraną część" narodu — kto ośmieli się jej oprzeć, kto będzie próbował zmienić coś w projekcie poza przecinkiem?

Na szczęście nawet taka groźba nie potrafi zmienić faktu, że 2×2 jest jeszcze 4, nawet w tym Sejmie, w którym większość w swych wyczynach budżetowych stawia tę regułę na głowie. Rozsądniejsi ludzie wśród sanacji kiwają głowami nad tym nagłym przypływem energji w ósmym roku ery sanacyjnej. Dlaczego tak pilno? Czy może ktoś nie chce już dłużej czekać? Czy może ktoś zawadza? To też ci rozsądniejsi nie biorą tej historji tak tragicznie, usprawiedliwiając ją tem, że trzeba zjazdowi dać jakąś przynętę, jakąś żywszą atrakcję aniżeli kilkudniowe „panes i circenses" w stolicy. Skończy się zjazd, skończy się zapał. Wróci się do codziennej szarzyzny, do piszczącej biedy, w czasie której poza kilku „specjalistami" nikt nie będzie miał ochoty łamać sobie głowy nad tem, jak konstytucji złamać kręgosłup.

Skarga kasacyjna w procesie brzeskim

Obrona oskarżonych w procesie brzeskim opracowała już skargę do drugiej kasacji. Skarga ta opierać się będzie przedewszystkiem na nieuwzględnieniu przez instancję odwoławczą wniosków obrony w dziedzinie kwalifikacji prawnej czynów oskarżonych.

Jako motyw uchybień formalnych wysunie tym razem obrona niedostateczne uwzględnienie materjału, dostarczonego przez świadków odwodowych. przez pominięcie ich przy wydawaniu wyroku (art. 368 KPK).

Poza tem przedmiotem skargi kasacyjnej będą nieścisłości w cytowaniu przemówień i pism oskarżonych w toku przewodu sądowego (art. 379 KPK). Skarga kasacyjna wniesiona będzie do sądu apelacyjnego w nadchodzącą środę 9 sierpnia.

Niezatwierdzenie wyboru ks. Gerstmana

Wybór ks. Gerstmana na prorektora uniwersytetu lwowskiego nie uzyskał zatwierdzenia ze strony ministra oświaty. Z powodu feryj wybór nowego prorektora odbędzie się we wrześniu.

Proces o zajścia w Supraślu

Prokuratura sądu okręgowego w Białymstoku zakończyła dochodzenie w sprawie krwawych zajść w Supraślu, jakie miały miejsce przed miesiącem w związku z zatargiem włókienniczym: 14 osób pociągniętych będzie do odpowiedzialności karnej za udział w zbiegowisku i stawianie oporu policji.

Tydzień legjonowy z przyczepką konstytucyjną

(Korespondencja własna)

Warszawa, 6 sierpnia.

Niema co mówić, na robieniu spektaklu sanacja rozumie się. Każda drobnostka w rękach jej macherów wyrasta na „epokowe wydarzenie", od którego jakby zawisły losy świata. Ot, coroczne zjazdy legjonistów: zabrakło największej ich atrakcji, odkąd p. Józef Piłsudski przestał przyjeżdżać i przyjmować hołdy za zgryźliwe zwykle przemówienie, szuka się więc innej, aby zjazdowiczom — naturalnie nie tym prawdziwym legjonistom — dać inną emocję, krajowi zaś nową zagadkę do rozwiązania.

W tym roku przygotowano na zjazd specjalną atrakcję: wobec „elity" ma się ogłosić główne punkty nowego projektu konstytucji. P. Sławek obnosi się z projektami już od kilku lat i ma pecha, że żaden dotychczas nie zadowolił jego mistrza. Nic w tem nadzwyczajnego, jeżeli się zważy, że głównymi autorami tych projektów byli ludzie, o których p. Piłsudski powiedział, **że rzuca** ich na wodę, aby pokazali, czy potrafią pływać — widocznie tego egzaminu nie zdali na terenie konstytucyjnym i dlatego wszystkie ich wypracowania szły do kosza.

Co innego, zapewniają, najnowszy projekt. Nad tym pracowali — obok nieśmiertelnego p. Cara — tak wybitni znawcy i tak przekonani konstytucjonaliści, jakimi okazali się pp. Jędrzejewicz, Świtalski i inni pod okiem i dyktandem samego „czynnika miarodajnego". Powinien więc być to projekt tak mocny, że — wedle „historycznych" słów p. Sławka — nie wolno w nim zmienić ani przecinka.

Czy jednak naprawdę tak będzie? Złożyło się jakoś, że w sam dzień „historyczny" jedna z gazet sanacyjnych („Kurjer Polski") napisała, że okoliczność, iż sprawa zmiana konstytucji wejdzie jesienią na forum Sejmu, wskazuje na to, że poszczególne punkty nowego projektu będą przedmiotem dyskusji i ewentualnie ulegną pewnym modyfikacjom. A więc targi, ale z kim?

Kopalnia pod przedmieściem

Polskie kopalnie skarbowe na Górnym Śląsku wydobywają węgiel ze złóż, znajdujących się pod przedmieściem Królewskiej Huty. Magistrat Królewskiej Huty początkowo zgodził się na eksploatację, jednak kiedy nie mógł dojść do porozumienia co do wysokości odszkodowania, sprzeciwił się dalszej eksploatacji, argumentując swe stanowisko względami bezpieczeństwa publicznego.

Okręgowy urząd górniczy przychylił się do stanowiska miasta i nakazał wstrzymanie eksploatacji. Wręcz odmienne orzeczenie wydał wyższy urząd górniczy, który zezwolił na wydobywanie węgla i sprawa ostatnio znalazła się w Najwyższym Trybunale Admin., gdzie przesądzono ją ostatecznie na korzyść kopalń skarbowych, tłumacząc to względami dobra gospodarstwa społecznego i skarbu państwa.

Znowu konstytucją

Prasa donosi, że w środę odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego B. B., na którem p. *Car* zreferował opracowany przez siebie nowy *projekt* zmiany konstytucji. Jaka jest treść nowego projektu jeszcze niewiadomo. Podobno odbiega on znacznie od poprzedniego projektu B .B., o którym „sanacja" tyle się nagadała i tyle wypisała papieru. Ów projekt traktowano jako „konieczność państwową" bez której Polska istnieć nie może i jako arcydzieło „sanacyjnej" myśli konstytucyjnej, w którem nawet przecinka zmienić nie wolno. Najwyżsi dygnitarze „sanacyjni" roznosili po kraju owo objawienie konstytucyjne, starając się urobić przychylną opinję dla projektu.

Ale przyszedł kryzys gospodarczy i nowa konstytucja przestała być koniecznością państwową. Szybko zapomniano o niej, a tu i ówdzie rozlegał się nawet głos, że projekt B. B. jest już przestarzały i sam wymaga zmiany. Istotnie, p. *Car* odmłodził swój własny projekt, który znowu zostanie rzucony na rynek, jako najaktualniejszy i najważniejszy przedmiot handlu politycznego.

Konjunktura chwili obecnej nie sprzyja tedy w najmniejszym stopniu nowej akcji konstytucyjnej. Niema sprawy, którąby mniej interesowała społeczeństwo, niż sprawa konstytucyjna. A jeżeli mimo to właśnie teraz wznawia się tę akcję, to widocznie w tym tylko celu, by odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw pilnych i doniosłych, które domagają się rozwiązania, a których „sanacja" rozwiązać nie może. W tym samym czasie, kiedy Stany Zjednoczone, których konstytucja służyła za wzór dawnym projektom „sanacji", pochłonięte są reformami gospodarczo - społecznemi na wielką skalę; w tym samym czasie, kiedy fundamenty konstytucji państw kapitalistycznych są gwałtownie podminowane i grożą zawaleniem się — w tym samym czasie „sanacja" przystępuje do tworzenia „podwalin" swych rządów, swego panowania. Mocno spóźnione to wysiłki !

Niewątpliwie powodzenie faszyzmu w Europie środkowej dodaje „sanacji" wigoru i pobudza do intensywniejszego działania konstytucyjnego, do prób utrwalenia swej przyszłości.

Nie trzeba tłómaczyć, że w olbrzymiej większości społeczeństwa, wznowienie imprezy konstytucyjnej „sanacji" najmniejszego nie znajdzie oddźwięku. Mamy tu do czynienia ze sprawą „prywatną" obozu rządzącego, która nikogo poza tym obozem nic nie obchodzi. *(jmb)*

Konfiskata „Walki Ludu"

Do najbardziej gorliwych cenzorów w Polsce należy cenzor w Poznaniu.

Na 15 ostatnich numerów **„Walki Ludu"**, pisma P. P. S. w Poznaniu — 14 zostało skonfiskowanych i to skonfiskowanych kilkakrotnie.

Oczywista, że te ustawiczne konfiskaty podcinają byt pisma, ale o to właśnie chodzi.

Towarzysze nasi jednak bronią się jak mogą, zbierają pieniądze, propagują pismo i trwają.

Ofiary i zamówienia na prenumeratę (60 groszy kwartalnie) kierować należy **„Walka Ludu", Poznań, Zamkowa 7.**

H. N. Brailsford

Po zgonie konferencji londyńskiej

Zdając sprawę z zakończenia Światowej Konferencji Gospodarczej, doznaje się uczucia zimnego, bezradosnego zadośćuczynienia, jakie bywa udziałem meteorologa, gdy deszcz zaczyna padać zgodnie z jego przepowiednią. Natura poszła swym normalnym szlakiem. Konferencja ta skończyła się fiaskiem, gdyż tak musiało się stać według wszelkich zasad, rządzących rozumnym wszechświatem. Gdyby miało ją uwieńczyć powodzenie, musielibyśmy wierzyć w cuda i rozpocząć pielgrzymkę do Lourdes.

Sześćdziesiąt cztery rządy opierały swą politykę w ciągu czterech lat kryzysu na bezwzględnym egoiźmie narodowym: dlaczegóżby więc miały naraz w Londynie przejąć się odmiennemi zasadami? Mac Donald łudził się nadzieją, że jego wymowa kaznodziejska zdoła tak samo zapanować nad Konferencją, jak ongiś panowała nad masowemi zgromadzeniami ludowemi. Zebranie, w którem uczestniczą bankierzy i ministrowie skarbu, okazało się jednak mniej na nią podatne.

Żaden rozumny człowiek, obserwujący zachowanie siedmiu wielkich mocarstw przed Konferencją, nie mógł łączyć z nią jakichkolwiek rozsądnych nadziei na zaciśnięnie współpracy międzynarodowej.

Dwa z tych mocarstw są państwami faszystowskiemi, które wszelką oznakę wiary w międzynarodowość uważają za przestępstwo kryminalne. Trzecie z siedmiu mocarstw hołduje komunizmowi. Czwarte — zaangażowało się na Dalekim Wschodzie w przedsięwzięcie imperjalistycznego charakteru, gwałcące wszelkie zasady i układy prawa narodów. Z liczby trzech pozostałych wielkich mocarstw Stany Zjednoczone pochłania obecnie wytężona, pełna nadziei i paradoksów walka z nieuniknioną anarchją produkcji kapitalistycznej. Rząd brytyjski może uchodzić za wzór dla tych wszystkich, którzy bezwład i fatalizm poczytują za cnotę. Francja wreszcie, zredukowawszy dzięki inflacji swój dług wewnętrzny do jednej piątej i po odmowie zapłaty Ameryce swego długu zewnętrznego, poczuwa się obecnie do moralnego prawa akcentowania swej solidarności finansowej. Tylko czarodziej mógłby stworzyć jakąś wspólną politykę, mając do czynienia z tak rozbieżnemi żywiołami. Samo rozpoczęcie debat było już błędem, należało się raczej uciec do jakichś zaklęć magicznych.

Gdy zastanawiamy się nad całokształtem prac Konferencji, znajdujemy jedną jedyną uwagę krytyczną, która warta jest zachodu. Dążąc do znalezienia panaceum na uleczenie wszelkich dolegliwości kryzysu światowego, Konferencja nie zastanawiała się wcale nad ustaleniem istotnych przyczyn przesilenia, skupiając całą swą uwagę na kilku jego najdrastyczniejszych i najbardziej rzucających się w oczy objawach zewnętrznych. Trudno było uniknąć tego w pewnej mierze. Nie można się przecież było spodziewać po Konferencji, w której uczestniczył jeden rząd komunistyczny i sześćdziesiąt trzy rządy kapitalistyczne, że zdobędzie się na dokonanie sekcji systemu kapitalistycznego. Źródłem obecnego kryzysu, jak i każdego innego jest organiczna niezdolność wszelkiego systemu wytwórczości, opartego o własność prywatną, do obdarzania szerokich rzesz konsumentów zdolnością nabywczą w takiej mierze, jakaby zezwalała na zużycie wytworów całej produkcji.

Niemniej jednak wielu postępowych ekonomistów i jedno wielkie mocarstwo zdają sobie sprawę z tych kardynalnych trudności i szukają po omacku wyjścia z niełatwej sytuacji. Stany Zjednoczone A. P., usiłujące podnieść płace i zmniejszyć czas pracy na obszarze całego kontynentu, dają całemu światu zaraźliwy przykład. Możnaby przypuszczać, że najważniejszem zadaniem Konferencji będzie wypowiedzenie się za tą polityką ekspansji lub też przeciw niej. Gdyż powzięcie decyzji w takiej kardynalnej sprawie wywarłoby niewątpliwie wielki wpływ na rozstrzygnięcie innych zagadnień. Bo jaki też może mieć właściwie sens zastanawianie się nad metodami zmniejszenia obfitości darów przyrody i zredukowania plonów światowych pszenicy, bawełny, kawy i t. p., skoro nie przystąpiono przedtem do rozpatrzenia za gadnienia, czy możliwe jest wzmożenie zapotrzebowania w skali światowej na te produkty przez podniesienie poziomu płac? Może to być rzeczywiście prawda, że gdy chodzi o wytwarzanie takiego lub innego towaru, mamy do czynienia z niewspółmierną nadprodukcją, lecz i taki problemat byłby łatwiejszy do rozwiązania, gdyby konsumcję światową udało się globalnie powiększyć.

(dok. nast.)

Kongres Socjalistycznej Partji Francji

(Ciąg dalszy)

Przeciw wnioskowi **Renaudela** występuje „centrowiec" **Auriol**, uważając za niedopuszczalne wzbronienie kongresowi prawa oceny swych mandatarjuszów tak samo jak to ma miejsce względem Rady Naczelnej. W tymże duchu przemawia przedstawiciel „lewicy" **Żyromski**, który uważa, że sprawy, któremi zajmowało się 5.000 oddziałów muszą być rozpatrzone przez najwyższe ciało, jakiem jest kongres, i dodaje:

„Nie możemy zapomnieć zachowanie się grupy parlamentarnej, a zwłaszcza manifestu 79-u, który się kończył groźbą, że wszelkie usiłowania sankcji w stosunku do nich uważać należy za dążenie do rozłamu. Wyłączyć tę sprawę z pod dyskusji, to ugiąć wolę zbiorową partji przed wolą grupy, na co nigdy nie zgodzimy się".

Renaudel woła ze swego miejsca: — To jasne! tem lepiej!

Żyromski odpowiada: Nie, nie lepiej. Ponad miłością własną indywidualną czy zbiorową grupy parlamentarnej, — jest interes zbiorowy i wola partji, która jest wyrazicielką demokracji robotniczej. Na poparcie stanowiska **Renaudela** zabiera głos znany poseł i mer Bordeaux Adrjan **Marquet.** Na wstępie zaznacza z ironią, że nie będzie się kusił o przywrócenie na tym kongresie dawnej atmosfery przyjaźni i serdeczności. Ale powołując się na swoją 30-letnią działalność, dowodzi, że grupa parlamentarna służyła wyłącznie interesom klasy robotniczej i socjalizmu, że przeto nagany przyjąć nie może, proponuje połączyć oba wnioski i głosować jednocześnie.

Dla odpowiedzi obu mówcom wchodzi na trybunę **Blum,** powitany burzą oklasków. Zapytuje odrazu co znaczy wyrażenie **Marquet'a** „nie możemy przyjąć nagany" i oświadcza, że nikt nie ma prawa uchylać się od orzeczenia kongresu, który stanowi najwyższą władzę dla grupy parlamentarnej. „W czemże wniosek **Bracke'a** jest dla was szkodliwy? Jakie macie plany i zamiary, które on paraliżuje?"

W głosowaniu wniosek **Bracke'a** uzyskuje 3.379 głosów **za, 20 przeciw** i 662 wstrzymujących się. Wniosek **Renaudel'a** upada gdyż jest 815 głosów **za,** 2556 przeciw i 692 wstrzymujących się.

Auriol, Moutet, Pivert przemawiają, usiłując przekonać grupę **Renaudela,** że poddanie się sądowi Kongresu nie pozbawi ich powagi w parlamencie.

Po przerwie 10-o minutowej dla wyboru mówców obu kierunków, zabiera głos młody, niezwykle utalentowany mówca, profesor filozofji Marceli **Dèat** (autor znanej u nas książki **„Perspektywy socjalizmu"**). Jest on chlubą i filarem grupy **Renaudela,** słuchają go z natężoną uwagą nietylko zwolennicy ale i przeciwnicy, zowiąc go duchowym synem **Jaures'a.**

Dowodzi on, że grupa parlamentarna miała prawo głosować za budżetem, gdyż uchwały Kongresu w Avignon nie nakazywały przejścia do opozycji, w owej chwili zaś ubytek 102 głosów spowodowałoby upadek Rządu **Daladier.** Przypomina wszystkie zdobycze otrzymane dzięki grupie parlamentarnej, jak: podwyższenie emerytur górniczych o 500 fr., bezpłatność szkół średnich, zmniejszenie budżetu wojskowego o 2 miljardy franków, utrzymanie praw ofiar wojny, ochrona drobnego handlu, rewizja umów czynszowych, stabilizacja kursu zboża, przywrócenie wydalony za strajk kolejarzy, obrona ubezpieczeń społecznych, kontrola państwa nad Kompanją Tranzatlantycką, prawo własności handlowej, obalenie projektowanej podwyżki komornego o 15 proc. itd. nie licząc tego wszystkiego co udaremniła grupa parlamentarna w interesie klasy pracującej. Akcja grupy parlamentarnej byłaby jeszcze owocniejszą, gdyby była jednomyślną i nieskrępowaną, zamiast być niewyraźną i niestałą. Oczywiście rewolucji nie dokonaliśmy, ale akcja nasza stanowiła **zaporę dla reakcji** i zrealizowała cenne reformy. Sytuacja obecna nie zostanie rozwiązaną nawet i wtedy gdy zdołacie zmusić do ugięcia się kilku zbyt sztywnych karków. To nie problemat dyscypliny a **wielki problemat polityczny.** Postawiliśmy go na Kongresie w Avignon i stawiamy go przed wami ponownie. Nadeszła chwila gdy trzeba mówić jasno: zatarg jest polityczny, dyskusja polityczna, wynik musi być polityczny.

II.

Auriol przemawia w imieniu grupy „centrum", wszystkie jego usiłowania dążą do pojednania i zbliżenia „prawicy" z „lewicą". Stoi na tem stanowisku, że przedewszystkiem należy uszanować autorytet, partji, jej statut i dyscyplinę, nie może ona tolerować wyłamywania się; **Auriol** wzywa jednak do wydania sądu jasnego, sprawiedliwego, który nie przeszkodzi jutro pracy wspólnej.

Delegaci powstają z miejsc i robią owację popularnemu mówcy.

(D. c. n.)

Śp. tow. Michał Węglowski

Wstrząsającą wiadomość zatelefonowano nam z Borysławia. W ubiegłą niedzielę wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie śp. tow. Michał Węglowski.

Tragicznie zmarły towarzysz był jedną z najbardziej wartościowych jednostek w polskim ruchu robotniczym. Pochodził on z Krośnieńskiego, z rodziny robotniczej, ściśle zrośniętej z polską partją socjalistyczną. Od najmłodszych lat socjalista, był śp. tow. Michał Węglowski wieloletnim sekretarzem okręgowym Związku metalowców w Krakowie. W tymże okresie był członkiem krakowskiego OKR PPS i krakowskiej Rady związków zawodowych, sekretarzem Towarzystwa Domu Robotniczego, ławnikiem sądu przemysłowego, oraz przez trzy lata podpisywał „Naprzód" jako odpowiedzialny redaktor, z którego to tytułu spadło nań mnóstwo procesów i kilka zasądzeń. Jako znakomity fachowiec w dziedzinie techniki filmowej, wybierany był do zarządu związku właścicieli kinoteatrów.

Był to człowiek niezmiernie prawy i solidny, niezwykle inteligentny, oczytany, rozumny, a przytem skromny, nie wysuwający się na czoło, myślący i mówiący nawskroś rzeczowo i niepospolicie sumienny. Około organizacji zawodowej metalowców położył rzetelne zasługi i wśród ogółu towarzyszów, którzy mieli sposobność z nim się stykać, zaskarbił sobie powszechny i jednomyślny szacunek i sympatję. Był to wzorowy działacz socjalistyczny, chluba ruchu robotniczego.

Przed rokiem przeniósł się do Borysławia, gdzie objął stanowisko sekretarza Związku metalowców i Związku górników.

Zmogły go obecne stosunki gospodarcze i polityczne. Ciężko borykał się z niemi, aż wkońcu sił i nerwów mu już zabrakło do dalszego borykania się z niemi i wyzwolenia od nich poszukał w śmierci samobójczej.

Ginąc w pełni męskiego wieku, pozostawił wdowę i czworo sierót. Redakcja nasza zasyła im serdeczne wyrazy głębokiego współczucia.

Smutek i żal bezbrzeżny, że takie cenne jednostki tak teraz giną...

Cześć pamięci nieodżałowanego towarzysza!

E. H.

Pogrzeb odbędzie się w Borysławiu dziś we wtorek o godzinie 5 popołudniu.

Obława na socjalistów w Gdańsku

Jak donoszą z Gdańska, w ub. sobotę wczesnym rankiem w Pruszczu z polecenia Senatu policja gdańska, wzmocniona przez t. zw. „straż obywatelską", dokonała wielkiej obławy, w wyniku której zajęto większą ilość pistoletów, rewolwerów, sztyletów i bagnetów oraz niedozwolonej literatury. Aresztowano przytem 16 osób, należących do partji socjalistycznej.

Poza tem zarządzono areszt ochronny w Gdańsku w stosunku do kupca Lucjana Byczkowskiego, obywatela gdańskiego, który wysłał listy do wybitnych osobistości Gdańska, Polski i Niemiec. Uwięziono stolarza Leona Christoffera, oraz Michała Dudara za rozpowszechnianie ulotek. 2 robotników aresztowano za to, że wyrażali się w sposób ujemny o kanclerzu Hitlerze.

Obława na komunistów

W początkach ubiegłego miesiąca władze bezpieczeństwa województwa lwowskiego otrzymały drogą poufną wiadomość, że członkowie komunistycznej partji zachodniej Ukrainy przygotowują rozruchy na tzw. dzień antywojenny w dn. 1 sierpnia. Po dłuższych obserwacjach stwierdzono, iż KPZU przeniosła swe główne agendy do Warszawy i okolicy. Tu policja przystąpiła do rewizyj i aresztowań. Aresztowano bardzo wiele osób. Skonfiskowano olbrzymią ilość druków.

W areszcie znaleźli się między innymi: kurjer kursujący między Warszawą i Lwowem, Pinkus Bergier, drukarz odezw i ulotek Moszek Sechsinger, kwatermistrz lokujący emisarjuszy i wyszukujący mieszkania na tajne posiedzenia, Hersz Wiśniewski, kurjer Teofil Głowacki, kolporter „bibuły" Władysław Choromański, literat Aleksander Prokofiew, kolporter Abram Kohen, magazynier „bibuły" i matryc, Ludwik Berliński i jego pomocnik Wiktor Borucki, w którego mieszkaniu znaleziono skład druków, kolporter Jan Szczęśniak, drukarz Piotr Dobrowolski, kolporter Jan Choromański, skarbniczka organizacji Marja Głowacka, u której znaleziono większą sumę pieniędzy, kolporter Aron Łask, oraz kurjer Józef Donner.

Poza olbrzymią masą nielegalnej „bibuły" skonfiskowano szereg dokumentów, spisy działaczów oraz maszyny do pisania i powielacze.

Spodziewane są dalsze aresztowania.

Ukraina sowiecka a Ukraińcy zakordonowi

SAMOLIKWIDACJA CZASOPISM SOWIETOFILSKICH

„Wpered" lwowski, centralny organ ukraińskiej socjalno-demokratycznej partji, podaje:

Lwowska sowietofilska „Ukraińska Dumka", która nie chciała przedstawić przyczyny samobójstwa Skrypnyka w nieprawdziwem oświetleniu charkowskich rusyfikatorów, zawiesiła swoje wydawnictwo.

W Pradze czeskiej zlikwidowała się „Wilna Trybuna", organ sympatyków sowieckich na emigracji. Redaktor „Wilnej Trybuny", Juljan Baczyńskyj, mił oświadczyć, że samobójstwo Chwylowego i Skrypnyka — to sygnał ostrzegawczy dla wszystkich tych Ukraińców, którzy żywią złudzenie, że problem ukraiński w Sowietach jest rozwiązany.

„ANTYPROPAGANDA"

Możnaby użyć tego wyrażenia w stosunku do zachowania się władz sowieckich wobec wielu emigrantów ukraińskich z Małopolski wschodniej lub Wołynia, którzy wyobrazili sobie, iż Ukraina sowiecka tworzy republikę pełnoprawną, sfederowaną wraz z innemi republikami sowieckiemi z rosyjską. Ten miraż oczywiście pociągał do komunizmu wielu Ukraińców zakordonowych, dla których ów wzgląd państwowości ukraińskiej był decydującym. Ale prócz takich sympatyków zdobywał sobie komunizm na tym terenie i wyznawców w pełnem tego słowa znaczeniu.

Wielu z nich właśnie wyemigrowało było do „własnego państwa".

Jakież tam przechodzą koleje? Donosiliśmy o aresztowaniu trzech byłych posłów komunistycznych z Wołynia: Prystupy, Wojtiuka i Paszczuka. Co z nimi się dzieje dalej — jak pisze „Wpered" — niewiadomo.

W Odessie jeszcze na jesieni aresztowano studentów-Galicjan, którzy tam pojechali na studja. Jednego z nich Zahidnego, syna byłego posła i przywódcy sowietofilskiej ukraińskiej partji pracy dr. M. Zahidnego z Brzeżan, rozstrzelano.

Niedawno aresztowano w Odessie prof. uniwersytetu Mikołaja Czajkiwskiego (matematyka), wraz z żoną. Wyemigrował on był, ażeby swoją wiedzą służyć nauce ukraińskiej na szerszem forum...

Obecnie zaś poskromiciel Ukrainy z ramienia Moskwy Postyszew masowo aresztuje „uciążliwych przybyszów" z zachodu.

JAK MONITUJE UKRAIŃCÓW „SŁOWO" WILEŃSKIE

Niektóre pisma ukraińskie, wychodzące oczywiście poza granicami sowieckiemi, łączą wzmożony kurs antyukraiński Moskwy z paktem sowiecko-polskim. Nam wydaje się to połączenie dość sztucznem. — Ani Polska w latach ostatnich nie wtrącała się do spraw wewnętrznych wschodniego sąsiada, ani tem mniej nie kontynuowała jekiejś polityki kijowsko-petlurowskiej. Dlaczegoby ów pakt miał dopiero rozwiązywać ręce politykom moskiewskim w stosunku do Ukrainy?

„Słowo" wileńskie przytacza uwagi stanisławowskiej „Nowej Zori", iż pakt sowiecko-polski mieści w sobie niebezpieczeństwo i dla państwa polskiego; przez stratowanie Ukrainy toruje drogę do „jedinoj niedielimoj" (jednej niepodzielnej) Rosji, a wtedy taka potęga jednolita pokusić się może o to, ażeby z Polski uczynić swoją kolonję. Jest to — zdaniem owego pisma — groźniejsza perspektywa, niż apetyty niemieckie na korytarz, choćby łącznie z Górnym Śląskiem...

Otóż p. K. Pruszyński reflektuje Ukraińców małopolskich, że na taki obrót sprawy, jak dojście do skutku sojuszu z Moskwą wpłynęła polityka Ukraińców małopolskich. Boć ostatecznie w Wilnie „Słowo" oponowało przeciwko paktowi z Sowietami. Gdyby Ukraińcy nie stali wciąż na stanowisku negacji wobec państwowych spraw polskich, ileżby dziś mógł zaważyć ich głos? „Ileby — pisze p. Pruszyński — ta siła zaktywizowana mogła znaczyć dla naszego wileńskiego kierunku?".

Tymczasem siła ta sama nic nie znaczy, ale jeszcze osłabia nieomal, że „kompromituje" wileński głos krytyki „konwencji" Litwinowa. Więc co? Ukraińcy... w BB? Obok p. Mackiewicza... — Wtedy na nicby się nie zdały zalecanki Litwinowa!

P. Mackiewicz, czując za sobą siłę, byłby niezwyciężony. Tak orzekł p. K. Pruszyński — djalektyk.

Hocki-klocki

—o—

Zbierz wszystko w kupę....

Najgorszy kwartał

Z doświadczeń lat poprzednich wiadomo, że kwartał lipiec—wrzesień jest najgorszy dla skarbu. W kwartale tym niema większych terminów na wpłaty podatkowe, poza tem z powodu żniw panuje większy niż zwykle ZASTÓJ W INTERESACH tak, że KUPCY NIE SĄ W STANIE PŁACIĆ, MNIEJ JESZCZE ROLNICY.

Co więc będzie w tym kwartale, jeżeli pierwszy zamknął się deficytem 64 miljonów? Faktem jest, że główną przyczyną deficytu jest spadek dochodów. Wykazują te specjalne cyfry odnoszące się do dochodów: podatki bezpośrednie spadły o 8.7 miljonów, spadły podatki gruntowy i dochodowy; spadł dochód z podatku przemysłowego, spadły cła o 2.2 miljony itd. Jedyny wyjątek stanowią dochody — znacznie wpłaty z monopolów, które w czerwcu były o 2.7 miljonów wyższe niż w maju. To jest zagadka, która zapewne w następnych miesiącach wyjaśni się.

Ogólny widok tego cofania się dochodów jest ten, że podczas gdy w stosunku do całorocznego budżetu dochody powinny były wynosić 419.4 miljonów, to w rzeczywistości dochody w I kwartale (kwiecień—czerwiec) wynosiły 375.7 miljonów — różnica 43.7 miljonów nie da się pokryć w drodze zmniejszenia wydatków. Nawet w porównaniu z I kwartałem 1932/33 minus I kwartału 1933/34 wynosi 29 miljonów — a przecież i ub. rok stał silnie pod znakiem kryzysu.

Co wobec tego będzie w drugim kwartale, łatwo sobie wyobrazić: JESZCZE WIĘKSZY DEFICYT.

Wiadomości polityczne

—o—

AMNESTJA W ROSJI

Centralny komitet wykonawczy partji komunistycznej uchwalił wypuścić z więzienia 12484 więźniów z okazji ukończenia budowy „kanału Stalina", łączącego morze Bałtyckie z morzem Białem. Dalszym 59516 więźniom darowano część kary, a wobec 500 zastosowano przywrócenie straconych praw obywatelskich. Poza tem rozdzielono szereg nagród i odznaczeń dla specjalnie zasłużonych przy budowie kanału.

PRZED UZNANIEM SOWIETÓW PRZEZ AMERYKĘ

Prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Hull odbyli konferencję na temat polityki zagranicznej w najbliższym czasie. Chodzi w szczególności o zawarcie traktatu handlowego z Sowietami, za którem ma pójść dyplomatyczne uznanie Sowietów. Poza tem na konferencji będzie omawiana sprawa nieudałej konferencji gospodarczej, sprawa długów wojennych i sprawa rozbrojenia w związku ze staraniami Hendersona o uruchomienie konferencji genewskiej.

Nędzarze

codzienni klijenci Redakcji

Poniżej podajemy drukowany w warszawskim *„Robotniku"* reportaż *o nędzarzach, codziennych klijentach Redakcji.*

Treść tego reportażu odpowiada stosunkom, panującym w każdej redakcji pisma robotniczego.

Żadna instytucja nie dostarcza tyle tragicznego materjału obserwacyjnego, co sekretarjat redakcji.

Do redakcji przychodzą ludzie po pomoc, radę, wskazówki, redakcji zwierzają swoje troski, bóle, kłopoty, redakcji przesyłają plany i najrozmaitsze pomysły, uwagi z przeróżnych dziedzin życia. Pokój przyjęć w Redakcji pisma socjalistycznego jest terenem, przez który przesuwają się najrozmaitsze postacie: biedni i nieszczęśliwi, bogaci i pokrzywdzeni, naciągacze i „kanciarze" wszelakiego kalibru, obok nich manjacy, ludzie z przedziwnemi urojeniami.

Błazen **Stańczyk**, kiedy zapytano go przed wiekami, jakich ludzi jest najwięcej — odpowiedział wtedy: doktorów. Gdyby **Stańczyk żył** dzisiaj i spotkał się z podobnem pytaniem, odpowiedziałby: poetów, powieściopisarzy i reformatorów życia gospodarczego. Na poparcie słuszności mojego twierdzenia mogę okazać stosy rękopisów, jakie codziennie przynosi każda poczta. Czego niema w tych listach. Doprawdy trudno opisać. A więc wiersze. Bogactwo nieprzebrane szczerych łez i uśmiechów, szlachetnego oburzenia i bohaterskiego patosu. Twory, będące owocem pracy ludzi o twartych, ciężką robotą zmęczonych rękach.

Każde ważniejsze wydarzenie znajduje ludzi, którzy opisują je. Ba... nawet dorabiają... muzyką.

Kiedyś przyszedł do redakcji starszy jegomość, trzymając pod rękę harmonję. Chciał się koniecznie zobaczyć z redaktorem. Przyjęty przez sekretarza redakcji, zwierzył mu w tajemnicy, że napisał poemat o historji świata. Do poematu tego dorobił... ilustrację muzyczną. I nie czekając, na zaproszenie do recytacji, jegomość opiera nogę o krzesło, otwiera wielką księgę zapisaną strofami wierszy, puszcza w ruch harmonję, i jak lirnik, zaczyna opiewać dzieje ludzkości, od Adama i Ewy.

Dużo pracy kosztowało nas, aby tego „Wernyhorę" z Pragi powstrzymać w jego recytacji muzyczn

Wiele bardzo wiele nadesłanych wierszy i nowel, nie nadaje się do druku, ze względu na ich niedoskonałą formę, często banalną treść.

Wielu autorów memorjałów ekonomicznych, proponuje nam niedorzeczne środki na zlikwidowanie kryzysu — i tych chyba jest tak samo dużo, jak poetów i nowelistów.

Odrębną kategorję korespondentów i interesantów redakcyjnych tworzą ludzie, którzy zwracają się do nas, jako do ostatniej deski ratunku, w nadziei, że redakcja pisma robotniczego załatwi ich kłopoty.

Ludzie bez dachu nad głową, pozbawieni pracy, zabiegający o pomoc z opieki społecznej, o wstrzymanie grożącej eksmisji, starający się o obiady w komitecie obywatelskim lub o mleko dla dzieci, to olbrzymia większość klijentów naszych.

Weźmy dla przykładu dzień wczorajszy.

Rano przyszedł do Redakcji robotnik z żoną i trojgiem dzieci. Szedł pieszo z **Łap do Warszawy**, aby tu w Funduszu Pracy otrzymać robotę. Przyszedł daremnie. O głodzie, w skwarze promieni słonecznych, półmdlejąc z wyczerpania — szedł do Warszawy cztery dni. W Warszawie usłyszał znaną odpowiedź

pracy niema.

Otrzymał 50 procentową zniżkę na kolej w drodze powrotnej. Za co miał kupić bilet, kiedy już drugi dzień nie jadł, a dzieci i żona nocowały na dworcu, i dzięki litości kolejarzy nie zostały wypędzone na ulicę po zamknięciu dworca.

Wędrowiec stanął na ulicy i zaczął żebrać... Uzbierał 30 gr.

Z rodziną odprowadzony został do komisarjatu, gdzie usłyszał z ust dyżurnego przodownika, że ma się wynosić w ciągu 24 godzin z Warszawy, bo inaczej pójdzie do kryminału!

Za co do kryminału mam pójść — pyta nas przybyły. Za to, że nie mając pracy żebrzę, że nie kradnę jeszcze i nie rabuję. A może i lepiej pójść do kryminału.

Poradziliśmy nieszczęśliwemu człowiekowi, aby wraz z rodziną wsiadł do pociągu i jechał bez biletu.

Dzieciom kupiliśmy chleba.

**

Przeczytacie w **„naszej rubryce"**, że bezrobotny elektromonter poszukuje pracy. Ledwo przyszedł do nas, wyczerpany, wycieńczony. Prowadził ze sobą 2-ch małoletnich synów. Ubranie na nich wisiało w strzępkach. Oczy płonęły gorączką głodową. Mieszka na **Annopolu**. Przejście kilku kilometrów było dla niego wysiłkiem tak wielkim, że kiedy dotarł do redakcji, nie miał siły mówić. Długo wypoczywał Orłowski, nim był w stanie przedłożyć swoją prośbę o ogłoszenie go w naszej rubryce, że poszukuje pracy. Uczyniliśmy to, i jeżeli kto z Czytelników może przyjść Orłowskiemu z pomocą, niech spieszy, a uratuje człowieka przed śmiercią głodową.

A może Orłowskim zajmie się Wydział Opieki Społecznej. Do wiadomości Wydziału podajemy jego adres: Orłowski Czesław, Annopol 23 m. 5.

**

Młoda kobieta, matka ośmiomiesięcznego dziecka, chce je oddać na wychowanie, do zakładu opiekuńczego dla niemowląt. Zakład nie przyjmuje dzieci, o ile te mają matki lub ojców.

Matka zaś nie może dostać pracy — przedewszystkiem z powodu dziecka.— Jest skłonna oddać je na wychowanie. Oddać na własność komuś, kto zajmie się niemowlęciem, przygarnie je i wychowa.

Jedna znajoma wzięłaby dziecko, ale cóż, sama nie ma co wziąć do ust.. Druga weźmie dziecko, ale chce 20 zł. miesięcznie za jego utrzymanie. Na Nowogrodzkiej (przytułku dziecięcem) mowy nie ma o przyjęciu dziecka. Przepełnienie. Chyba, że borykająca się z trudnościami matka podrzuci je. We Lwowie dzieci podrzucane są pod pomnikiem Sobieskiego. W Warszawie dzieci podrzuca się w okolicach placu Starynkiewicza, na Poznańskiej, Wspólnej. Często o świcie lub późną nocą można zobaczyć policjanta, niosącego na ręku podrzucone dziecko, które via komisarjat wędruje do przytułku, na ul. Nowogrodzkiej, gdzie już wreszcie z musu zaopiekują się nim.

Może wkrótce matka ośmiomiesięcznego dziecka powędruje w okolice ulicy Nowogrodzkiej i ukradkiem w bramie, lub pod płotem szpitala złoży drogocenny drobiazg kwilący i z ciężkiem sercem odejdzie do pracy, która może dostanie, pod warunkiem, że będzie sama

A. O.

Jak endecy witali

strzelców w r. 1914

„Gazeta Warszawska" z 19 września 1914 r. zawiera korespondencję p. t. „Klęska Kielc", odzwierciadlającą wiernie nastrój klas posiadających wobec akcji legjonowej. Niejeden z dzisiejszych „czwartobrygadzistów" odnajdzie siebie w wizerunku ówczesnych „obywateli" kieleckich. Oto dosłowny tekst korespondencji:

Od chwili, gdy Austrja wypowiedziała wojnę Rosji, mieszkańcy Kielc ze sfery inteligentnej, przypuszczając, że lada dzień mogą wkroczyć tu wojska austrjackie, zaczęli obawiać się, żeby pod przewodnictwem tej armji nie wtargnęły także różne drużyny ochotnicze: strzeleckie, sokole, harcerskie i t. p., albowiem wiadomo było powszechnie, że rząd austrjacki pozwolił w Galicji na tworzenie takich organizacyj pół wojskowych, mając zamiar zużytkować je dla swoich celów w razie wojny.

Wśród inteligencji tutejszej zrodziła się zatem obawa, że Austrja, korzystając z zapału młodzieży galicyjskiej, będzie pchała te rzesze ochotnicze do boju „na pierwszy ogień" i że ta młodzież niedojrzała będzie usiłowała zrobić tu taj „powstanie". Sądzono jednomyślnie, że to byłoby ze wszystkiego — najgorsze.

W Kieleckiem bowiem, podobnie jak w innych guberniach Królestwa, ogół obywateli był stanowczo tego zdania, że Polacy we wszystkich trzech zaborach powinni czekać spokojnie i zachować się zupełnie biernie, ażeby uniknąć zbytecznej walki bratobójczej; powodując się nadto myślą polityczną, ogarniającą całość Polski, skłaniało się teoretycznie na stronę Rosji, jako mocarstwa, które, władając już największą częścią dawnej Rzplitej, może w razie zwycięstwa zjednoczyć wszystkie trzy dzielnice i wyzwolić ziemie piastowskie z pod grożącego im zagładą naporu pruskiego.

Patrjotyzm rozumny nakazywał zatem i Polakom z zaboru austrjackiego czekać biernie na postęp zdarzeń wojennych, a nie rzucać się z zapałem w objęcia monarchji habsburskiej, sprzymierzonej z najbardziej zajadłym i najgroźniejszym wrogiem Polski i polskości. Niestety, stało się zgoła przeciwnie i stokroć gorzej niż można było przypuszczać.

Na gruncie galicyjskim, niezależnie od tamtejszego ruchu austrjacko - polskiego, zorganizowała się grupa strzelecka, która zaczęła działać na własną rękę i skierowała pierwsze swe kroki na ziemię Kielecką, jako bliską od Krakowa i przystępną łatwo wskutek nieobecności wojsk rosyjskich.

Pod osłoną armji austrjackiej przekroczył granicę oddział strzelców, liczący około 300 ludzi, i przyszedł do Kielc dnia 12 sierpnia w południe. Komisarz tej grupy strzelców oznajmił obywatelom kieleckim, zwołanym przed gmach rządu gubernialnego, że „niezawisła armja polska, uznana przez oba mocarstwa wojujące: Austrję i Prusy, zajęła Kielce w imieniu Rządu Narodowego niepodległej Polski". To oznajmienie bombastyczne padło na obecnych niby uderzenie obuchem w łeb: zgromadzeni Kielczanie osłupieli ze zdumienia, a niektórzy przerazili się nawet, czując tu jakąś robotę samozwańczą, lub bodaj nawet podstępną. Zaniepokojenie z powodu przybycia tego wątpliwego „wojska polskiego" wzmogło się jeszcze, gdy na ulicach miasta zjawiły się porozlepiane wszędzie odezwy bezimiennego „Rządu Narodowego" i bezimiennej „Komendy Głównej (?) wojsk polskich". Anonimowy „Rząd Narodowy" wzywał obywateli ziemi Kieleckiej do współdziałania, ogłaszając jako zdrajców tych, którzy okazaliby się nieprzychylni; odezwy głosiły nadto, że „Rząd Narodowy" bierze w posiadanie i w opiekę wszystkie budynki rządowe i lasy, ludności zaś obiecuje bezpieczeństwo i troszczenie się o pomyślne żniwa".

Te zapowiedzi szumne, które intruzi zza kordonu przywieźli ze sobą w zanadrzu, stały się prawie natychmiast frazesami sromotnemi i ściągnęły na Kielce pierwszą wielką klęskę: zamiast obiecanego ładu i porządku zapanował rychło straszny popłoch i zamęt, a zamiast bezpieczeństwa, zawisła i zaciążyła nad ludnością tutejszą trwoga okropna i groza.

W kilka godzin po wkroczeniu strzelców, którzy usadowili się głównie na dworcu kolejowym, wpadł do miasta nagle oddział wywiadowczy kawalerji rosyjskiej i na ulicach wszczęła się strzelanina w różnych miejscach i kierunkach, poczem zrobiła się w mieście cisza grobowa.

Strzelcy, opuściwszy swą siedzibę na dworcu, cofnęli się w nocy do wioski pobliskiej, osłoniętej lasem, skąd nazajutrz rano, w czwartek dnia 13 sierpnia, zostali wyparci przez liczniejsze już siły rosyjskie, zaopatrzone w armaty polowe.

Grupa strzelecka, która dnia poprzedniego obwieściła buńczucznie zajęcie Kielc, zdołała umknąć, podobno prawie cała, nie poniósłszy strat dotkliwych, ale miasto, bezsilne wobec tej inwazji i zgoła niewinne, musiało zaraz odpokutować boleśnie za odwiedziny niespodziewane i niepożądane.

Pod grozą obrócenia miasta w perzynę Kielce musiały zapłacić kontrybucję w kwocie 105,000 rb., a kupcy tutejsi, osobliwie żydowscy, ucierpieli prócz tego bardzo wiele wskutek zrabowania im sklepów. Przez dwa dni miasto wyglądało jak wymarłe po dżumie lub cholerze; sklepy pozamykane lub pozabijane deskami; bramy domów zawarte, na ulicach pustki.

Po tej klęsce materjalnej bardzo dotkliwej dla miasta, gdy mieszkańcy przygnębieni i strwożeni zaczęli uspokajać się nieco i przypuszczać, że fatalna inwazja strzelecka już się nie powtórzy, spadła na Kielce klęska druga, tym razem moralna więcej, niż finansowa, ale przez to właśnie gorsza, może i szkodliwsza w swych następstwach. W niespełna tydzień po pierwszem wtargnięciu przybyła do Kielc znowu rzesza strzelecka, liczniejsza znacznie od poprzedniej i rozmieściła się prawie po wszystkich budynkach rządowych, a na słupach ulicznych i na murach zjawiły się odezwy „szefa żandarmów polowych", wzywające ludność do składania broni w magistracie, do zapisywania się w szeregi strzeleckie i do okazywania „Rządowi Narodowemu" przychylności pod grozą sądu wojennego. W gmachu rządu gubernjalnego usadowił się samozwańczy „Komisarjat wojsk polskich" i rychło zaczęły się rządy terorystyczne oraz rządy błazeńskie, a niektóre czyny i postępki tego niby „wojska polskiego" stały się wstrętne nawet dla prostaków.

(Dok. nast.)

Ze stronnictwa ludowego

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO W KRAKOWIE

Pod przewodnictwem posła Maksymiljana Malinowskiego z Warszawy odbyło się w dniu 6 sierpnia w Krakowie liczne zebranie delegatów stronnictwa ludowego z Małopolski, na którem wygłoszono kilka aktualnych referatów. O sytuacji politycznej łącznie z wypadkami w Małopolsce referował pos. Witos, o sytuacji gospodarczej poseł Malinowski, o sprawie karteli ks. redaktor Panaś z Grudziądza.

Referatu pos. Witosa wysłuchano w głębokiem skupieniu. Zawierał on ponure zestawienie faktów zaszłych w ostatnich dwóch miesiącach w Małopolsce, oraz wykazywał ich podłoże.

Zatwierdzono wszelkie poczynania stronnictwa i z uznaniem przyjęto do wiadomości akcję pomocy dla dotkniętych wypadkami.

W dyskusji przemawiało kilkudziesięciu delegatów z całego terenu małopolskiego. Przedstawiali tężyznę organizacyjną, zapał ludzi do roboty, wielką ofiarność na rzecz uwięzionych i poświęcenie. Dla przykładu warto podnieść, że nietylko księdzu uwięzionemu, ale i innym działaczom wzorowo sprzątnięto z pola i zajęto się losem pozostałych w domu.

Na jesiennym Sejmie stronnictwo przedłoży materjał, przedstawiający obraz wypadków, które trzech starostów posłały na emeryturę.

Postanowiono założyć Zawodowy Związek rolników, jaki na terenie b. Kongresówki rozwija się od lat kilku, oraz zająć się poważnie organizacją konstytucyjnie dozwoloną w obronie przed kartelami.

Referaty wywołały kilkugodzinną dyskusję, wielce ciekawą.

W zebraniu uczestniczyli wszyscy obecni i byli posłowie z terenu małopolskiego i cieszyńskiego: Witos, dr. Kiernik, Madejczyk, Roj, Piróg, Stachnik, Brodacki, Krzciuk, Bobek, dr. Gruszka, dr. Putek i Szczepański oraz około 60 delegatów, m. in. inż. Wawrzkowicz, dyr. Górski, dr. Koc, Mamak, Bania, Frankiewicz, Marchwicki, Syrek i inni. Ponadto jawili się generalny sekretarz stronnictwa b. poseł Bagiński, oraz redaktor „Piasta" Bielenin.

Kilkugodzinne zebranie cechowała rzetelna troska o dalsze losy państwa i ludu. Podkreślano także wytrwałość w rzetelnem zsolidaryzowaniu się wszystkich żywiołów demokratycznych w kraju — aż do rychłego zwycięstwa.

Niezgrany koncert

Pakt czterech: Anglji, Francji, Włoch i Niemiec miał być następcą dawnego koncertu mocarstw europejskich, który — prawem silniejszego — decydował o wszystkich sprawach Europy, zmuszając małe państwa do posłuchu. Ten koncert przepołowił się, gdy w czasach przedwojennych mocarstwa utworzyły dwa ugrupowania: trójprzymierze niemiecko - austrjacko - włoskie i dwuprzymierze francusko-rosyjskie uzupełnione porozumieniem z Anglją.

Po wojnie, gdy obydwa ugrupowania z różnych powodów przestały istnieć, przewaga wielkich mocarstw została jednak zachowaną w innej formie: przez uprzywilejowane stanowisko w Lidze narodów, gdzie formalnie tylko istnieje równouprawnienie, w rzeczywistości jednak mocarstwa mają decydujący głos, co na zewnątrz uwydatnia się w ten sposób, że mają one w Radzie Ligi stałe miejsca, podczas gdy dla reszty państw ustanowiono miejsca wybieralne.

Z inicjatywy MacDonalda powstało przed kilku tygodniami porozumienie czterech mocarstw, zwane też paktem rzymskim, ileże umowa została w Rzymie podpisana. Zastrzegano się, że pakt nie jest przeciw nikomu skierowany ani też niema celu narzucania innym swej woli — chodziło rzekomo o co innego, mianowicie o silniejsze zabezpieczenie pokoju; o złagodzenie tarcia francusko-włoskiego. Wiadomo też, że Francja podpisała pakt z zastrzeżeniami zawartemi w liście Paul-Boncoura, utrzymanym w tajemnicy.

Zaraz po podpisaniu paktu podniosły się głosy, że nie wytrzyma on pierwszej próby życiowej, gdyż trudno będzie połączyć tak sprzeczne interesy pod jednym strychulcem. Niedługo trzeba było czekać na sprawdzenie się tych przewidywań; stało się to z okazji zamierzonej interwencji w Berlinie z powodu ustawicznych napaści urzędowych czy przez rząd niemiecki tolerowanych na Austrję. Z inicjatywy Anglji miały trzy mocarstwa paktowe zrobić w Berlinie — naturalnie grzeczne i przyjacielskie — przedstawienia, żeby nie naruszano praw międzynarodowych przez ciągłe mieszanie się i wpływanie na wewnętrzną politykę Austrji, broniącej się przed opanowaniem przez hitleryzm. Okazało się jednak, że taka wspólna interwencja jest niemożliwa, ponieważ Włochy — faszyzm faszyzmowi oka nie wykluje — uchylają się od udziału tak, że w najlepszym razie możliwą będzie interwencja Anglji i Francji. Ta — wedle przedwojennej terminologji — ekstratura włoska idzie tak daleko, że urzędownie zaprzeczono, jakoby Rzym na własną rękę, jak doniesiono, wystąpić w Berlinie z przyjacielską interwencją.

Stało się więc widoczne, że pierwsza próba solidarnego wystąpienia uczestników paktu czterech zupełnie nie powiodła się. To daje prasie francuskiej okazję do drwin i do zapytań, poco taki pakt istnieje, jeżeli z miejsca okazuje się, że jest niezdolny do czynu? To było z góry do przewidzenia, ileże pakt był potrzebny Mussoliniemu dla zaimponowania jęczącemu w ucisku narodowi sukcesem w polityce zagranicznej i był potrzebny MacDonaldowi jako plaster na ranę odniesioną na międzynarodowej konferencji gospodarczej. Zebrano cztery instrumenty, ogłoszono światu powstanie potężnego kwartetu, a gdy miał nastąpić pierwszy występ — instrumenty grały każdy z osobna i powstała kakofonia.

Z małego strajku — ruch rewolucyjny

STRAJK POWSZECHNY W HAWANIE

Z Hawany (stolica Kuby) donoszą, że strajk szoferów rozwinął się w powszechny, połączony z masowemi demonstracjami przeciwko rządowi prezydenta-dyktatora Machado.

Wszyscy pracownicy tramwajowi i kolejowi oraz zecerzy przyłączyli się do strajku.

Z powodu całkowitego wstrzymania dowozu żywności, wszystkie sklepy w mieście są zamknięte.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu gabinet postanowił zarządzić mobilizację oddziałów policyjnych i wojskowych, które mają być użyte do zastąpienia strajkujących pracowników instytucyj użyteczności publicznej.

Miejsce pobytu prezydenta Machado, przeciwko któremu cały ruch jest skierowany, nie jest znane.

—ooo—

Z kraju i ze świata

—o—

B. POSEŁ PUTEK SKAZANY NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA. Przed sądem w Wadowicach zakończyła się rozprawa przeciwko dr. Józefowi Putkowi, oskarżonemu o doniesienie przeciwko komendantowi PP w Wadowicach, Stankiewiczowi. Sąd uznał dr. Putka winnym przestępstwa i skazał go na 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

P. KWIATKOWSKI OBJĄŁ FABRYKĘ W CHORZOWIE I MOŚCICACH. W ub. tygodniu b. minister Kwiatkowski objął stanowisko naczelnego dyrektora zjednoczonych fabryk związków azotowych w Mościcach i Chorzowie. Dyrektor dotychczasowy inż. Bądowski przechodzi na analogiczne stanowisko do Towarzystwa eksploatacji soli potasowych. P. Kwiatkowski urzędować będzie w Mościcach, w Chorzowie zaś będzie go zastępował dyrektor handlowy Schaetzel.

AUTORZY DRAMATYCZNI PRZECIW DYR. KRZYWOSZEWSKIEMU. Na terenie teatralnym wynikł nowy sensacyjny zatarg, którego inicjatorami są tym razem autorzy dramatyczni. Pisarze, którzy wystawili w ciągu ubiegłego sezonu teatralnego swe sztuki na scenach b. teatrów miejskich w Warszawie występują przeciwko dyr. Krzywoszewskiemu z żądaniem wypłacenia im poważniejszych odszkodowań. Autorzy dramatyczni twierdzą, że przedstawiane im rachunki dla obliczania tantjem nie były dokładne i nie odpowiadały rzeczywistym wpływom kas teatralnych. W imieniu autorów adw. Beylin wystosował do dyr. Krzywoszewskiego wezwanie notarjalne, w którem domaga się wypłacenia z tego tytułu odszkodowania w wysokości około 20.000 zł.

DWÓCH CHŁOPCÓW SPALIŁO SIĘ W STODOLE. W sobotę nad ranem wybuchł w stodole Ludwika Stebla w Rudzie Śląskiej pożar. Nocy tej spali w stodole syn Stebla, 14-letni Jan i 16-letni Jerzy Symbol, którzy w czasie pożaru ponieśli śmierć wskutek uduszenia. Zwęglone zwłoki obu nieszczęśliwych chłopców wydobyto z pod słomy i złożono w miejscowej kostnicy. Pozatem uległo uduszeniu i spaleniu 50 kur, a inwentarz rolniczy uległ zupełnemu zniszczeniu. Ogólna szkoda wynosi około 10.000 zł.

LEKARZ W WIĘZIENIU ROZPOCZĄŁ GŁODÓWKĘ. Przebywający od 7 miesięcy w więzieniu lekarz dr. Tadeusz Stefanowski w Warszawie ogłosił głodówkę na znak protestu przeciw przetrzymywaniu go w zamknięciu. Odmówił on przyjęcia pokarmu i po 6 dniach zasłabł. Zarząd więzienia w obawie o życie lekarza postanowił zastosować przymusowe odżywianie. Na skutek perswazji adwokata udało się nakłonić Stefanowskiego do przerwania strajku głodowego. Stefanowski na skutek wyczerpania przewieziony został do szpitala.

MASOWE FAŁSZOWANIE RECEPT WARSZAWSKIEJ KASY CHORYCH. Od dłuższego czasu w Warszawie grasowali fałszerze recept Kasy chorych, którzy pobrali z aptek narkotyki i różne specyfiki za sfałszowanemi receptami. Kasa chorych poniosła z tego powodu duże straty. Powiadomiona o tem policja zarządziła obserwacje i w rezultacie przyłapano czterech członków organizacji fałszerskiej. Są to: Juljan Grabowski, Tadeusz Członkowski, Jan-Stanisław Kuszczyński i Czesław Dąbrowski. Rewizja przeprowadzona w ich mieszkaniach ujawniła większą ilość czystych i sfałszowanych blankietów na recepty Kasy chorych w Warszawie. Wyszło na jaw, iż druki zostały wykradzione, recepty zaś z podpisami lekarzy i pieczęciami sfałszowane i misternie podrobione. Grabowskiego, Członkowskiego, Kuszczyńskiego i Dąbrowskiego osadzono w więzieniu, dalsze rewizje i aresztowania są w toku.

SENSACYJNA SPRAWA O SFAŁSZOWANIE TESTAMENTU. W styczniu br. zmarł w Warszawie właściciel wielkiej kamienicy przy ul. Mokotowskiej Fryderyk Wilhelm Bock, który od 10 lat był umysłowo chory i nie był zdolny do prowadzenia jakichkolwiekbądź interesów. Tymczasem po jego śmierci okazało się, iż w 5-ym wydziale sądu okręgowego w Warszawie zgłoszono testament Bocka, który poczynił szereg zapisów, między innemi na swą wychowanicę i inne osoby z pominięciem prawnych spadkobierców. Ci ostatni, między innemi siostra Bocka, wystąpiła ze skargą do urzędu prokuratorskiego o sfałszowanie testamentu, wskazując na cały szereg danych.

MĄŻ ZASTRZELIŁ ŻONĘ NA SALI SĄDOWEJ. W Żelechowie pod Garwolinem rozegrała się niezwykła tragedja. Do Żelechowa przybył na sesję wyjazdową sąd grodzki z Sobolewa. M. in. na porządku dziennym była sprawa małżonków Stanisławy i Konstantego Biernackich. Stanisława Biernacka, nauczycielka szkoły powszechnej w Żelechowie, liczyła lat 27. Małżeństwo jej nie było szczęśliwe, to też wynikały z mężem częste zatargi, kończące się niejednokrotnie przed sądem grodzkim. Tym razem miała być również rozpatrywana sprawa o zajście w rodzinie. Podczas przesłuchiwania świadków wywiązywały się co chwila sprzeczki między małżonkami. Doszło do tego, że sędzia zarządził przerwę i wyszedł do sąsiedniego pokoju. Podczas nieobecności sędziego Biernacki podszedł nagle do żony i z okrzykiem: „Śmierć twoja!" strzelił do niej dwukrotnie. Nauczycielka przebiegła kilka kroków, oparła się o-burąc o stół i po chwili runęła na podłogę. Zwabiony strzałami sędzia wbiegł do pokoju i zdążył wyrwać zabójcy rewolwer. Niemal jednocześnie wbiegł do pokoju policjant, który znajdował się w poczekalni. Biernackiego obezwładniono i osadzono w areszcie. Wezwany lekarz stwierdził zgon Biernackiej. Zbrodnia wywołała w Żelechowie ogólne poruszenie. Podczas odprowadzania zabójcy do aresztu, tłum usiłował go zlynczować.

NIEZWYKŁY NAPAD RABUNKOWY W POZNANIU wydarzył się w piątek na mieszkanie spedytora Kadlera na Wolnicy 4. Około godziny 9 przyszła do jego mieszkania pewna kobieta i zapytała służącą o właścicielkę. W chwilę po odejściu tej kobiety zadzwoniło do drzwi dwóch osobników pod pozorem oddania jakiejś paczki. Gdy służąca zajęta była rozmową z jednym, drugi wpadł do mieszkania i pchnął dziewczynę z całej siły, następnie obaj związali służącą powrozami i zabronili jej, by wołała o pomoc. Ogłuszona silnem uderzeniem i wystraszona dziewczyna leżała na podłodze. Tymczasem bandyci przeszukali sześciopokojowe mieszkanie i przetrząsali wszystkie skrytki i biurka. Po grun-

łownem splondrowaniu zbiegli, zamykając drzwi i pozostawiając związaną służącą na łasce losu. Napad wykryto niebawem. Jeden z przechodzących schodami współlokatorów usłyszał jęki kobiece. Wiadomość o napadzie podczas ożywionego ruchu na ulicach i przed zamknięciem bram, obiegła całe miasto. Gdy przybyła policja, Wolnicę i pobliski plac Sapieżyński zalegał tłum, kolportujący najnieprawdopodobniejsze wieści. Policja obstawiła wszystkie wejścia i wyjścia do pobliskich domów, patrole wszczęły pościg, który trwał do późnej nocy. Przesłuchano napadniętą służącą i przybyłego później właściciela mieszkania. Według obiegających pogłosek, w ręce bandytów wpadło podobno 3 tysiące złotych, które miały być w skrytce pod otomanką. Gdyby te pogłoski potwierdziły się, wówczas stałoby się jasnem, że bandyci byli doskonale poinformowani o zwyczajach w mieszkaniu p. Kadlera, stwierdzonych przy pomocy złodziejskich wywiadów.

„MÓWIĄCA KSIĄŻKA“. Niejakiemu Szutkowskiemu, nauczycielowi ludowemu w Berlinie udało się po 10 latach mozolnych poszukiwań zbudować aparat, który został przez niego nazwany „mówiącą książką“. Aparat ten gra z nut, czyta drukowane słowa, dokonuje zatem czynności, którym dotychczas mógł podołać jedynie mózg ludzki i przyrządy głosowe człowieka. Podstawowemi pierwiastkami mówiącej książki są: elektryczny motor, wrażliwa na światło komórka selenu, zwana również „elektrycznem okiem“, wreszcie taśma dźwiękowa z nagranemi zgłoskami i spółgłoskami przesuwającemi się przed bębenkiem aparatu równolegle ze znakami alfabetu, wypisanemi na taśmie. Czytanie czyli uzgadnianie tej lub owej litery z odpowiednim dźwiękiem właściwym tej literze, odbywa się stale dzięki wyłączeniu prądu, innemi słowy przy każdem wyłączeniu prądu taśma „wypowiada“ zgłoskę lub spółzgłoskę, której dźwiękowy zapis znajduje się w danej chwili tuż pod unieruchomionym znakiem. Jak się odbywa to wyłączenie prądu, stanowiące sekret aparatu? Wyobraźmy sobie negatywy filmowe z jasnemi literami i weźmy dla przykładu jakąkolwiek, oczywista, że cały negatyw przesunie się przed pozytywem zanim litera Z z negatywu nie pokryje się z literą Z z pozytywu: otóż w tej chwili nastąpi wyłączenie prądu, ponieważ okiem kontrolującem pokrywania się liter jest „elektryczne oko“, które jest dobrym przewodnikiem elektryczności jedynie wówczas, gdy jest poddane działaniu światła i ponieważ w chwili wzajemnego pokrywania się liter Z zaćmienie jest zupełne. Takie samo wyłączenie prądu następuje przy każdem innem zaćmieniu liter.

Kto należy do „elity“?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 sierpnia.

Dzisiejsze pisma komentują mowę p. Sławka o nowej ordynacji wyborczej do Senatu, wedle której wyborcami będą tylko kawalerowie orderu „Virtuti militari“ i „Krzyża niepodległości“ i stwierdzają, że kawalerów „Virtuti militari“ jest 6000, zaś „Krzyż niepodległości“ ma 18.000 osób. Ponieważ krzyż ten będzie nadawany jeszcze do końca br., **razem więc wyborców do Senatu będzie około 30.000.** Wynika z tego, że wedle nowej konstytucji **najzasłużeńsi ludzie w Polsce nie będą wyborcami do Senatu.**

—ooo—

Walka z faszyzmem w Irlandji

Londyn, 7 sierpnia. Wedle doniesień z Dublina, na wniosek ministra sprawiedliwości i ministra obrony krajowej utworzono w Irlandji gwardję obywatelską, w której skład weszli wyłącznie członkowie powstania z r. 1916 i uczestnicy rewolucji z r. 1922. Zadaniem gwardji obywatelskiej jest tłumienie wichrzeń faszystowskich, oraz unicestwienie wszelkich ewentualnych prób zamachu stanu. W dniu wczorajszym gwardja obywatelska obsadziła parlament, oraz wszelkie budynki rządowe. Koła polityczne są zdania, że po odroczeniu parlamentu rząd przystąpi do bezwzględnej walki z opozycją faszystowską.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

Z WICEMINISTRA DYREKTOREM KASY CHORYCH

Warszawa, 7 sierpnia (tel. wł.). W najbliższych dniach dyrektorem warszawskiej Kasy chorych zostanie mianowany p. Szubartowicz, b. wiceminister opieki społecznej.

BANKRUCTWO BANKU P. WIŚLICKIEGO

Warszawa, 7 sierpnia (tel. wł.). Wydział cywilny sądu okręgowego ogłosił upadłość kasy kredytowej kupców i przemysłowców, której prezesem jest znany poseł żydowski z BB p. Wiślicki.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA

Warszawa, 7 sierpnia (tel. wł.). Dziś nad ranem została popełniona kradzież w kościele Franciszkanów. Złodzieje skradli złote wota z ołtarzy, srebrne zaś porozrzucali. Pozatem rozbili 4 skarbonki. Na ślad złodziei dotychczas nie wpadnięto.

DOLAR

Warszawa, 7 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'57 zł. Bank Polski płacił 6'45 zł.

TROCKI WRACA DO ROSJI?

Paryż, 7 sierpnia. „Matin“ donosi z Londynu, że wedle obserwacyj pewnego korespond. angielskiego, wysłanego do Royat specjalnie w tym celu, aby śledzić stosunek Litwinowa do Trockiego, między obydwoma politykami doszło do porozumienia. Korespondent ów miał stwierdzić, że Trocki i Litwinow odbyli w pewnym hotelu w Royat poufną rozmowę, która trwała przeszło dwie godziny. Miano osiągnąć porozumienie, wedle którego Trocki nietylko ma powrócić do Rosji sowieckiej, lecz ma objąć naczelne dowództwo armji czerwonej na Ukrainie sowieckiej, gdzie z powodu polityki agrarnej Stalina panuje wśród ludności wielkie rozgoryczenie. Ma to wpłynąć na ludność ukraińską uspakajająco, ponieważ Trocki stale uważany był za przyjaciela chłopstwa.

LICZNE UTONIĘCIA W BAŁTYKU

Berlin, 7 sierpnia. Wskutek wzburzonego Bałtyku wydarzyły się wczoraj u wybrzeża Prus Wschodnich liczne wypadki utonięcia podczas kąpieli. W Rauschen utonęły 4 osoby, w Neu Kuhren 3 a w Kranz 1 osoba.

OBŁAWA NA KOMUNISTÓW

Berlin, 7 sierpnia. W ciągu ubiegłej nocy usiłowali komuniści urządzić demonstracje uliczne, zostali jednak za każdym razem rozpędzeni. W dzielnicach, w których zauważono wzmożoną działalność komunistyczną, dokonano dziś nad ranem rewizji, aresztując przeszło 30 osób. Pozatem w ręce policji wpadła tajna komunistyczna radjostacja nadawczo-odbiorcza. Aresztowanych odstawiono do obozu koncentracyjnego.

DOLLFUSS ZAPROSZONY DO RZYMU

Wiedeń, 7 sierpnia. Oficjalnie potwierdzają, że kanclerz dr. Dollfuss został przez Mussoliniego zaproszony do Rzymu. Termin wyjazdu kanclerza nie został jeszcze ustalony. Wskazują, że chwila obecna nie jest korzystna ze względu na konieczną obecność kanclerza w Austrji. Koła polityczne są zdania, że zaproszenie dra Dollfussa do Rzymu stoi w związku z interwencją dyplomatyczną w Berlinie.

W SZALE PIJACKIM

Paryż, 7 sierpnia. Do pewnej gospody w Nantes, uczęszczanej przeważnie przez robotników portowych, przybyło wczoraj czterech robotników dokowych, którzy bez najmniejszego powodu poczęli strzelać do obecnych, przyczem 10 osób odniosło poważniejsze rany. Napastników, którzy byli w stanie podpitym, aresztowano.

POŻAR WIELKIEJ FABRYKI W NORWEGJI

Oslo, 7 sierpnia. W fabryce wyrobów gumowych w dziale obuwia gumowego w Askin, w pobliżu Oslo, wybuchł wczoraj groźny pożar, który doszczętnie zniszczył kompleks zabudowań, oraz skład surowca. Straty wynoszą przeszło 2 miljony koron norweskich.

WIELKIE UPAŁY W ANGLJI

Londyn, 7 sierpnia. Anglja południowa nawiedzona została nową falą upałów. Tropikalne upały skłoniły mieszkańców miast do masowego wyjazdu nad morze. W ciągu soboty i niedzieli opuściło Londyn ponad pół miljona samochodów. — Poza tem wszystkie pociągi wyjeżdżające w okolice nadmorskie były przepełnione do ostatniego miejsca. Wszystkie plaże morskie zaroiły się setkami tysięcy ludzi, szukających w morzu orzeźwienia. Wzmożony ruch automobilowy pochłonął dotąd dziewiętnaście ofiar w zabitych i kilkudziesięciu rannych. W różnych miejscach kąpielowych utonęło przeszło dwadzieścia osób. Wczoraj szy dzień był niezwykle upalny. Temperatura dochodziła w cieniu do 33 stopni C. Toteż na plażach panował ruch do północy. Wiele osób spędziło na plaży całą noc.

ŻONA GANDHIEGO PONOWNIE UWIĘZIONA

Londyn, 7 sierpnia. Wedle doniesień z Ahmedabadu, żona Gandhiego została dziś wypuszczona z więzienia, poczem ponownie uwięziona, ponieważ odmówiła zobowiązaniu się do zaniechania dalszego udziału w akcji nieposłuszeństwa cywilnego.

LOTNICY FRANCUSCY PRZELECIELI ATLANTYK W DRODZE DO INDYJ

Paryż, 7 sierpnia. Lotnicy francuscy Codos i Rossi, lecący z Nowego Jorku na samolocie „Le Brix“ w celu pobicia rekordu długodystansowego, widziani byli w nocy o godz. 2 w odległości 20 km. na południe od Wiednia. Wedle czasopisma sportowego „L'Auto“ w przelocie ponad Bawarją lotnicy donieśli, że zauważyli znaczny ubytek benzyny, jaki prawdopodobnie powstał wskutek nieszczelności zbiornika. Mają oni jednak nadzieję, że mimo to uda im się dolecieć do Bagdadu.

Paryż, 7 sierpnia. Lotnicy francuscy Codos i Rossi przelecieli dziś popołudniu Aleppo (Syrja) w kierunku Bagdadu.

WALKA Z BEZROBOCIEM W AMERYCE

Nowy Jork, 7 sierpnia. Pełnomocnik prezydenta Roosevelta do walki z bezrobociem generał Johnson zatwierdził tymczasową taryfę dla fabryk konserw mięsnych, zatrudniających 140 tysięcy robotników. Taryfa przewiduje 40-godzinny tydzień pracy przy zachowaniu dotychczasowych zarobków. Przez redukcję okresu pracy znajdzie zatrudnienie około 20 tysięcy bezrobotnych.

GÓRNICY AMERYKAŃSCY STRAJKUJĄ DALEJ

Nowy Jork, 7 sierpnia. Wbrew poprzednim wiadomościom o zakończeniu strajku w zagłębiu węglowem w Pensylwanji nadchodzą obecnie z Brownwille doniesienia, że górnicy nie podjęli pracy i zamierzają strajk kontynuować. Na wczorajszem zgromadzeniu delegatów górniczych wypowiedziano się znaczną większością głosów za dalszem prowadzeniem strajku przynajmniej do piątku. Uchwała w sprawie kontynuowania strajku zapadła na znak protestu przeciw niewciągnięciu reprezentantów górniczych do lokalnych komisyj rozejmu przemysłowego. Przewodniczący związku górników zwrócił się do strajkujących górników z apelem, aby powrócili do pracy.

ESKADRA WŁOSKA JESZCZE NIE STARTUJE

Nowy Jork, 7 sierpnia. Eskadra lotnicza generała Balbo wciąż jeszcze tkwi na Nowej Fundlandji i mimo korzystnej pogody, jaka panowała w ostatnich dniach nie zdecydowała się na przelot Atlantyku. Jak słychać, zamierza Balbo startować we środę.

REWOLTA NA KUBIE

Nowy Jork, 7 sierpnia. Wedle niepotwierdzonych wiadomości z Hawanny wybuchła dziś na Kubie rewolta wojskowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w zabitych i rannych. Dalszych szczegółów brak.

Przegląd społeczny

—o—

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE PRACOWNIKÓW ROLNYCH

Ogłoszona ostatnio ustawa o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca br. przewiduje, że pracownicy rolni, zarówno stali jak sezonowi, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia tylko od wypadków przy pracy i choroby zawodowej.

Za członków rodziny pracownika rolnego, uprawnionych do korzystania ze świadczeń ze strony pracodawców, uważa się żonę robotnika oraz dzieci poniżej 15 lat.

Pracodawca obowiązany jest dostarczyć środków lokomocji dla przewozu chorych pracowników rolnych i członków ich rodzin do lekarza lub do szpitala, względnie pokryć koszta tego przewozu.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 6 sierpnia.

SANACJA REDUKUJE — SANACJA AGITUJE

Komisaryczny zarząd miejski w Tarnowie zaczyna na nowo swoją działalność oszczędnościową, zaczynając od redukcji już i tak nędznych płac robotników i redukcji tych robotników, którzy się na tę obniżkę zgodzić nie chcą. — Do tej szlachetnej i oszczędnościowej roboty dla sanacji zamianowano z powrotem będącego już przez jakiś czas w odstawce p. inż. Okonia. Pełni on już funkcję nie asesora, ale wicekomisarza, a względnie „wiceprezydenta", jak to głosi napis na jego drzwiach, co jest niezgodne z ustawą, gdyż nie było jeszcze wyborów do rady miejskiej.

I tak jak za swego asesorstwa wysyłał bezrobotnych nosić pakunki, prać bieliznę, myć podłogi itp. tak i teraz wysyła bezrobotnych do dworów szukać pracy, bo magistrat nie ma pieniędzy dla tych co już pracują, dlatego i tych trzeba będzie zredukować.

Niema pieniędzy, ale jest ciekawe, czy wicekomisarz powie pierwszego, że on swoją pensję, która wynosi przeszło 600 zł. miesięcznie odda na rzecz bezrobotnych, bo niema pieniędzy?

Dygnitarzowi jest łatwo powiedzieć „niema pieniędzy", łatwo jest pozbawić robotnika tej ostatniej deski ratunku, która go ocalała od głodowej śmierci wraz z rodziną, gdyż syty głodnego nie rozumie. P. wicekomisarz prowadzi kilka budów w Tarnowie oraz remont nowego kościoła, co mu daje przecież jakieś zyski, a jako dodatek nadzwyczajny ma jeszcze pensję wicekomisarza. Pan Okoń swojemi zarządzeniami zapycha robotników Tarnowa w coraz to większą nędzę, za co otrzyma zapewne medal zasługi od sanacji, ale medal to tylko blaszka, a z nędzy fabrykowanej przez zarząd miejski nadejdzie dla niego w szybkiem tempie dzień zapłaty.

* * *

ZZZ w Tarnowie zaczyna „organizować" na swój łajdacki sposób robotników pracujących w budownictwie miejskiem. W dniu 3 bm. przybyło aż dwóch organizatorów z pod znaku ZZZ, a to Piątek sekretarz i Ziobro niewiadomej funkcji, naturalnie w stanie podchmielonym, na ul. Mościckiego, gdzie przy kopaniu fosy pracowało około 20 ludzi i rozpoczęli między nimi agitację. Dodajemy, że Ziobro przybył w spodniach i butach stanowiących własność tow. posła Ciołkosza.

Który z robotników odważył się powiedzieć, że on do ZZZ należeć nie chce, temu powiedział p. Piątek: „my was wszystkich nauczymy rozumu, wszystkich z roboty wyrzucimy; jak nie chcecie roboty stracić musicie do ZZZ należeć."

Oburzeni tem robotnicy zapytują zarząd miasta, czy wolno w godzinach pracy chodzić takim panom jak Piątek i Ziobro i prowadzić agitację? Zdaje się, że zarząd miejski nie płaci tym panom pensji za agitację do ZZZ, ale za to, ażeby jako pracownicy miejscy pracowali dla obywateli, którzy na ich pensje płacą podatki. — Nadto robotnicy oświadczają, że jeżeli jeszcze raz się przytrafi taka próba teroryzowania robotników podczas pracy, to ci robotnicy wystąpią agresywnie i wtenczas dla panów Piątków i Ziobrów może się ta agitacja źle skończyć. K. N.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Udusił żonę

W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbywała się wczoraj rozprawa przeciw 53-letniemu Janowi Hencowi, pielęgniarzowi kliniki psychjatrycznej, oskarżonemu

O MORDERSTWO

dokonane przez niego na żonie Marji.

Henc od szeregu lat żył z żoną w niezgodzie. Przychodziło do częstych kłótni i bijatyk. Cała ta awantura zakończyła się procesem separacyjnym. Po separacji odwiedzał Henc córkę swoją Marję Durową w Płokach, która mieszkała w tym samym domu co matka. W czasie odwiedzin córki Henc znowu z żoną wszczynał awantury. Kłótnie miały

PODKŁAD MATERJALNY

gdyż oskarżony chciał, aby żona zapisała mu grunt i pół domu, ta zaś dopominała się, aby mąż łożył na utrzymanie jej, czego nie czynił. Dnia 6 września ub. roku oskarżony przyjechał jak zwykle do Płok i zaraz po przyjeździe

USIŁOWAŁ ŻONĘ ZABIĆ.

Ta jednak uciekła i ukrywała się przed mężem kilka dni. Rankiem 9 września oskarżony zastał żonę w jej mieszkaniu. Tu chwycił żelazo i ugodził ją w głowę. Hencowa zemdlała. Mąż począł ją wtedy bić po głowie i dusić. Córka zobaczywszy to przez okno, przeszkodziła dalszemu katowaniu matki. Hencowa jednak w kilka godzin potem z odniesionych ran

ZMARŁA.

Oskarżony tłumaczył się na rozprawie, że nie wiedział co się z nim działo w chwili popełnienia zbrodni. Po zeznaniach świadków, trybunał wydał wyrok, mocą którego Henc skazany został na 5 lat więzienia.

Bronił adw. dr. Aschenbrenner.

—ooo—

KRONIKA

—o—

ZGŁASZANIE KONI W MAGISTRACIE. Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wojskowych i ministra spraw wewnętrznych magistrat miasta Krakowa przypomina właścicielom koni obowiązek zgłaszania w Wydziale V magistratu tak faktu nabycia jak i sprzedaży konia. Winni zaniedbania obowiązku zameldowania lub wymeldowania konia będą karani grzywną do wysokości wartości konia lub aresztu do sześciu miesięcy, a w wypadkach szczególnie ciężkich uchybień mogą być zastosowane obie kary. Magistrat wzywa również właścicieli koni do bezzwłocznego podjęcia dowodów tożsamości koni w Wydziale V, drzwi Nr. 16 od godziny 12 do 14, odebranych przy przeglądzie koni w dniach 1, 2 i 3 czerwca br., a których podjęcie miało nastąpić do dni czternastu.

MLECZARKI NA UL. KONARSKIEGO, które sprzedają tam dla mieszkańców Czarnej Wsi nabiał, są codziennie rozpędzane przez policję, na czem cierpią gospodynie domów, gdyż nie mają gdzie kupić mleka. Możeby władze magistrackie ustanowiły na tej ulicy miejsce dla mleczarek i w ten sposób zlikwidowały zatarg mleczarek z policją.

STRÓŻE — TARNÓW — KRCIKÓW — WARSZAWA. W niedzielę przybył do Krakowa pociąg od strony Stróż ze znacznem opóźnieniem. Na jednym wagonie Nr. 11,118 dyrekcji warszawskiej widniał napis: „Stróże—Tarnów—Krcików—Warszawa". Tłumy ludzi odczytywały z zainteresowaniem wymalowaną na tablicy nazwę miasta Krcików. Zapytywano kolejarzy, jednak ci odpowiadali, że nie znają takiego miasta. Aż wreszcie jakiś dawny, doświadczony funkcjonarjusz kolejowy wyjaśnił, że jest to nowo-namalowana tablica, a malarz omylił się i zamiast „Kraków", namalował „Krcików". Ciekawi już się nie dziwili, że „Kraków" na kolei nazywa się „Krcików". Czyż z takiemi tablicami orjentacyjnemi powinno się puszczać pociągi?

BAŁAGAN NA DWORCU AUTOBUSOWYM W KRAKOWIE trwa od początku sezonu letniego. Przedsiębiorcy autobusowi prowadzą walkę z krakowskim Związkiem Turystycznym, na czem najgorzej wychodzą podróżni, zmuszeni jeździć autobusami. Są dwie kasy. Jedna na dworcu autobusowym, druga zaś w sklepie z suknami przy ul. Szpitalnej 32. Pasażer, chcący kupić bilet, musi chodzić od kasy do kasy, gdyż niewiadomo, która sprzedaje bilety do danego autobusu. Na domiar złego w kasie przy ul. Szpitalnej 32 znajduje się ordynarny kasjer, wywołujący częste sprzeczki z podróżnymi, zaopatrującymi się u niego w bilety jazdy. Czasby był, by odpowie-

EMIL HAECKER 112

Historja socjalizmu w Galicji

Wybrana przez to zgromadzenie komisja wypracowała petycję, którą wydrukowano jako dodatek do Nr. 2 „Pracy" z 16 lutego 1880. Ogromna objawiła się różnica w ciągu jednego roku. Podczas gdy z końcem 1878 r. nie zdołano wcale zebrać podpisów na petycji za powszechnem prawem wyborczem, to pod obecną petycją zebrano przeszło 2000 podpisów. Opatrzoną podpisami petycję komisja wysłała 18 lutego posłowi Ottonowi Hausnerowi, który przyrzekł petycję wnieść w parlamencie i poprzeć ją, jeżeli mu na to pozwoli Koło polskie. Oczywiście Koło polskie nie pozwoliło mu na to, a Hausner nie zdobył się już drugi raz na wystąpienie z Koła.

Podczas gdy się to działo, rozpoczął się już w Krakowie wielki proces socjalistów, który dla rozwoju polskiego ruchu socjalistycznego miał ogromnie doniosłe znaczenie agitacyjne.

20

Wielki proces krakowski

Po strajku głodowym oprócz Antoniego Mańkowskiego wypuszczono kolejno jeszcze kilku więźniów, obywateli austrjackich, na wolną stopę; wkońcu zostało w areszcie tylko 10 zakordonowców.

Jeszcze w listopadzie aresztowany został Mieczysław Mańkowski, u którego przy rewizji znalazła policja trzy kaszty drukarskie na strychu. Ale i jego po dwóch tygodniach puszczono na wolną stopę.

Fotograf Jan Schmiedhausen, wypuszczony w grudniu za kaucyą 800 złr., został po dwóch tygodniach znowu aresztowany, a to w sam dzień Nowego Roku, gdy zgłosił się na pocztę po odebranie posyłki z Genewy pod adresem Ernesta Kruka. Policja zbadała bowiem zawartość owej przesyłki i urządziła na poczcie zasadzkę na zgłaszającego się po odbiór. Przesyłka zawierała książkę zatytułowaną „Biblioteka umiejętności przyrodniczych", w okładce jednak tej książki znajdowało się kilkanaście egzemplarzy pierwszego zeszytu czasopisma socjalistycznego „Równość". Do rozprawy przybył zatem nowy materjał, chociaż śledztwo było zamknięte i akt oskarżenia gotowy. Sąd krakowski orzekł konfiskatę tego numeru „Równości", podobnie, jak w czasie śledztwa wydał wyrok konfiskaty na wszystkie znalezione przy rewizjach broszury socjalistyczne, drukowane zagranicą.

Oskarżonych było 35. Oto ich spis wedle aktu oskarżenia:

1. Waryński Ludwik, pod fałszywemi nazwiskami: Aleksander Pawłowski, Ludwik Trzciński i Antoni Lipski, „Herodem" zwany, z Martynówki w powiecie kaniowskim, gubernji kijowskiej, lat 23.
2. Truszkowski Hieronim Wrocisław, pod fałszywemi nazwiskami: Wincenty Drozdowski i Władysław Tomicki, zwany „Znajdą", z Korolówki w gubernji kijowskiej, lat 25.
3. Biesiadowski Józef, „Amerykaninem" i „Paryżaninem" zwany, rodem z Kamieńca Podolskiego, lat 27.
4. Koturnicki Michał, z fałszywemi nazwiskami: Stanisław Kremer, Konopacki, Keller i Ludwik Michałowski, zwany „Bankierem", rodem z Warszawy, lat 23.
5. Piekarski Witold, pod fałszywemi nazwiskami: Józef i Ignacy Zieliński, Józef i Aleksander Mifblet, Aleksander Pawłowski i Izydor Loewenthal, zwany „Rusinem", „Tantalem", „Żydem" i „S..czem", ze Smoleńska lat 22.
6. Waryński Stanisław, z Martynówki, lat 22.
7. Mendelson Stanisław, pod fałszywem nazwiskiem Aleksander Messin, zwany „Meniem" i „Szpakiem", z Warszawy, lat 22
8. Chaberski Walery, księgarz z Krakowa, lat 32.
9. Nowicki Apolinary, dr. fil., żonaty i dzietny, z Prudek na Litwie, stale w Krakowie zamieszkały, lat 56.
10. Wąsowicz Ludwik, zwany „Wasylem", z Krakowa, uczeń szkoły sztuk pięknych, lat 19.
11. Jabłoński Leonard, zwany „Bykiem", zecer, rodem z Warszawy, lat 24.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnie władze wojewódzkie wglądnęły w stosunki, panujące na dworcu autobusowym i położyły tamę niezdrowym stosunkom, co grubo się odbija na ruchu pasażerskim, zwłaszcza w sezonie letnim.

HARCE CYKLISTÓW. Na ulicach miasta Krakowa zdarzają się prawie codzień wypadki najechania przez cyklistów przechodniów, lub zderzenia się cyklisty z autem, dorożką i drugim cyklistą. Bezkarnie uchodzi cyklistom każdy taki wypadek, gdyż władze bezpieczeństwa nie kontrolują należycie, czy cyklista ma tabliczkę rejestracyjną. W niedzielę u wylotu ul. Wolskiej i Czapskich jakiś cyklista o ordynarnym wyglądzie wpadł w przechodzącą tłumnie publiczność i wywrócił starszego pana, silnie go kalecząc. Na zwrócenie mu uwagi, gdzie ma tabliczkę z numerem, zwymyślał ordynarnie publiczność i zbiegł. Wtórowali mu przytem jacyś młodzieńcy, którzy zamiast ratować poturbowanego, czyścili rower rozzuchwalonego cyklisty i dopomogli mu do ucieczki. — Również w niedzielę na ul. Potockiego najechali na siebie dwaj cykliści: Jakób Bittner i Antoni Kozierowski. Obaj cykliści odnieśli tak dotkliwe rany, że ich musiano odwieźć do szpitala. W zderzeniu zostały uszkodzone oba rowery. — Czyż te przykłady nie wystarczą, aby odpowiednie czynniki zajęły się rozpasanymi cyklistami?

MIESZKANIA OKRADAJĄ. Do mieszkania p. Ireny Urslowej (Poselska 15) dostali się po oderwaniu skobla od drzwi, nieznani sprawcy i skradli futro, wartości 600 złotych. — Do mieszkania p. Marji Wójcikowej dostali się złodzieje przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha. Co zostało skradzione, narazie nie ustalono, gdyż p. Wójcikowa wyjechała i przebywa na letnisku. Przez otwarte okno dostał się nieznany sprawca do mieszkania p. Kazimierza Ludwy (plac przy Moście 1). Łupem złodzieja stała się garderoba męska.

ZNOWU ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Na ul. Józefa zasłabła nagle nieustalonego narazie nazwiska kobieta. Do nieszczęśliwej wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia przewiózł chorą do schroniska Albertynów.

SKUTKI SNU NA DACHU WAGONU. Konstanty Więckowski (lat 14) bezdomny spał na dachu wagonu kolejowego, stojącego na torze koło ul. Kamiennej. Więckowski w czasie snu chciał się przewrócić na bok i skutkiem tego zleciał z wagonu na ziemię. Skutki upadku były fatalne, — gdyż Więckowski doznał zwichnięcia prawej nogi i potłuczeń. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył Więckowskiego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

TRÓJKA HULTAJSKA. Przy ul. Płaszowskiej 73 dokonano onegdaj kradzieży garderoby na szkodę Ludwika Matysika, Wł. Gawrona i W. Zielińskiego, czeladników masarskich. Wartość skradzionej garderoby wynosi 760 złotych. Jako sprawców tej kradzieży aresztowano Antoniego Świątka (lat 26), Józefa Karpeckiego (lat 20) i Izydora Sudera (lat 28). Część skradzionej garderoby odebrano, resztę zdołali sprzedać.

ŚMIAŁE WŁAMANIE PRZY ULICY MIODOWEJ. Do sklepu Bernarda Wuttera przy ul. Miodowej dokonano śmiałego włamania. Złodzieje dostali się do wnętrza przez urwanie kłódki przy drzwiach. Skradli oni w sklepie większą ilość materjałów na ubrania oraz 2.000 złotych w gotówce.

NOŻOWCY WALCZĄ. Na ul. Wielickiej przyszło do krwawej walki na noże między Zdzisławem Nasadzikiem a Franciszkiem Wołoszynem. Wynikiem krwawej rozprawy było zranienie w głowę Nasadzika przez Wołoszyna. Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza. — W Prokocimiu został przebity nożem Henryk Musiał (lat 28), zamieszkały przy ul. Kruczej 4. Zawezwane pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu niebezpiecznej rany na klatce piersiowej, przewiozło Musiała do szpitala św. Łazarza. — Na polach Woli Duchackiej został dotkliwie pokłuty i pobity przez nieznanych osobników 55-letni Jan Fudaliński. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„CARMEN" Z WANDĄ WERMIŃSKĄ. We czwartek 10 bm. daje opera krakowska operę w czterech aktach Aleksandra Bizeta „Carmen" z gościnnym występem świetnej śpiewaczki oper polskich i zagranicznych, — Wandy Wermińskiej. W dalszych partjach wystąpią artyści naszej opery pp.: M. Chmiel-Tryczyńska, J. Stępniowski, Stefan Romanowski, A. Mazanek i inni. Opracowanie muzyczne opery „Carmen" dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, reżyserja Stefana Romanowskiego.

W TEATRZE BAGATELA dziś we wtorek rozpoczyna gościnne występy żydowski teatr dramatyczny „trupa wileńska" pod kierownictwem M. Mazo w sztuce „Krzyczcie Chiny" Sergjusza Tretjakowa w inscenizacji i reżyserji J. Rotbauma. Dekoracje własne. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 przedpołudniem w cenie od 70 groszy do 4 złotych.

Związki i zgromadzenia

—o—

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU METALOWCÓW W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godzinie 10 przedpołudniem, w razie braku kompletu o pół godziny później, w Domu Robotniczym (Dunajewskiego 5) z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej, 4) interpelacje i wnioski.

UROCZYSTOŚĆ DZIESIĘCIOLECIA ISTNIENIA PPS W MAZAŃCOWICACH (Śląsk Cieszyński) połączona z uroczystością otwarcia własnego schroniska, odbędzie się w niedzielę 13 sierpnia. Wstęp na festyn 80 groszy od osoby, 1'50 zł. od pary. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w następną niedzielę. Komunikacja autobusowa Bielsko—Komorowice Śl. — Mazańcowice.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Carmen".

KINOTEATRY

Adria: „Pożegnanie z grzechem".
Apollo: „Slim i Grim" i „Małpie psoty".
Atlantic: „Król to ja" (Vlasta Burian).
Bagatela: „Levy i ska".
Dom żołnierza: „Rozpętany świat".
Promień: „Ronny" i „Dziewczę z Montparnasse".
Słońce: „Trędowata" (Smosarska i Węgrzyn).
Świt: „Skarb na pustyni" i „Miasto cudów".
Sztuka: „Próba miłości".
Uciecha: „Dziwny dom".
Wanda: „Mężczyźni wolą mężatki".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 8 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 16.00: Pieśni z Warszawy. 16.25: Gramofon. 17.00: Świetlica strzelecka. 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt z Warszawy: „W warsztacie wśród chmur". 18.35: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.20: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. — 19.35: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. — 22.00: Recital skrzypcowy. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Gramofon. 23.00: Hejnał.

Środa 9 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat metetorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Gramofon. 17.00: „Szlakiem kadrówki". — 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Gramofon. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Polacy na ziemi Washingtona". 18.35: Koncert solistów z Warszawy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Benedykt Hertz: „Na wyścigach warszawskich". 20.00: Koncert kameralny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 21.10: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

ODJAZDY I PRZYJAZDY POCIĄGÓW PASAŻERSKICH

WAŻNE OD 15 MAJA 1933 R.

ODCHODZĄCE Z KRAKOWA:

NA WSCHÓD:

0.10 o N. Sącz, Krynica, N. Zagórz
0.20 o Zakopane
0.52 p **Lwów,** Bukareszt
3.27 p **Krynica** *
3.40 p **Zakopane i Rabka** *
4.30 o Niepołomice
5.15 o Oświęcim przez Skawinę
5.55 o Krynica N. Zagórz
6.50 p **Zakopane,** Stanisławów i Lwów przez Chabówkę i N. Zagórz od 1. VI. do 3. IX.
7.15 o Wadowice
7.50 o Lwów
8.15 o Rzeszów, tylko w dni robocze
8.35 p **Zakopane**
8.50 p **Lwów**
8.55 o Mszana Dolna od 14/VI do 18/VI i od 11/VIII do 15/VIII
9.30 o Zakopane i N. Sącz
11.45 p **Lwów,** Bukareszt
13.15 p **Krynica,** N. Sącz od 1/VI do 3/IX codziennie i od 23/XII do 24/II w dni świąteczne
13.22 o Lwów, Krynica
13.30 p **Zakopane,** od 1/VI do 3/IX codz. i od 23/XII do 24/II w dni przedświąteczne (Rabka-Zdrój od 1/VI do 3/IX)
13.40 o Oświęcim przez Skawinę
13.45 o Kocmyrzów
13.55 o Wieliczka
14.10 o Niepołomice
14.20 o Tarnów w soboty robocze
15.15 o Bielsko przez Kalwarję
15.30 o Przemyśl i Krynica
15.45 o Zakopane, N. Sącz
16.30 o Tarnów, w dni robocze z wyjątkiem sobót
16.40 o Kocmyrzów
16.45 o Wieliczka
17.58 o N. Sącz (Krynica) 1/VI do 3/IX
18.05 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
19.07 p **Lwów,** Bukareszt
19.20 o Bochnia
19.32 o Zakopane
19.45 o Lublin
19.55 o Wieliczka
20.15 o Wadowice
20.45 o Bochnia, w dni robocze
23.30 o Stryj i Lwów przez N. Zagórz

NA ZACHÓD:

1.15 o Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (od Dziedzic pospieszny)
2.05 p **Warszawa** *
4.20 o Cieszyn
5.30 o Katowice i Kielce
6.15 p **Poznań i Berlin**
7.00 o Katowice
7.30 o Zebrzydowice (Z)
9.05 o Katowice (Z)
9.15 o Żywiec
11.20 o Warszawa
11.41 p **Zebrzydowice, Praga i Wiedeń**
11.50 o Poznań (Z)
13.05 o Katowice (Z)
14.00 o Żywiec
15.05 p **Warszawa**
16.40 o Katowice (Z)
17.15 o Cieszyn
17.42 p **Warszawa**
18.10 p **Katowice, Berlin**
19.35 o Chrzanów (Z)
20.25 o Katowice i Bielsko
21.25 p **Zebrzydowice, Praga i Wiedeń** (Z)
21.31 o Warszawa
22.25 p **Poznań, Gdynia**
22.55 o Warszawa przez Dęblin (Z)
23.10 o Warszawa (Z)

PRZYCHODZĄCE DO KRAKOWA:

ZE WSCHODU:

1.35 p **Krynica** *
1.42 p **Zakopane i Rabka** *
5.34 o Zakopane
5.50 p **Bukareszt,** Lwów
6.20 o Tarnów
6.40 o Lwów i Krynica
6.45 o Wadowice
7.08 o Kocmyrzów
7.15 o Niepołomice
7.25 o Wieliczka
7.35 o Oświęcim przez Skawinę
7.45 o Bochnia w dni robocze
8.45 o Lublin
8.55 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
10.35 o Zakopane
11.05 o N. Sącz (Krynica od 1/VI—3/IX)
11.35 p **Bukareszt,** Lwów
12.46 o Mszana Dolna 11/VIII—15/VIII
13.30 o Lwów
14.08 o Bielsko przez Kalwarję
14.30 o Zakopane i N. Sącz
14.45 o Krynica, N. Sącz
15.55 o Wieliczka
16.15 o Niepołomice
16.24 o Kocmyrzów
16.55 o Lwów
17.25 p **Zakopane** od 2/VI do 4/IX codzien. i od 26/XII do 25/II w dni świąteczne
17.33 p **Bukareszt,** Lwów
18.19 o Wieliczka
18.40 o Tarnów
18.45 o Kocmyrzów
18.52 o Mszana Dolna od 14/VI—18/VI i od 11/VIII—15/VIII
19.22 o Zakopane i N. Sącz
19.54 o Oświęcim przez Skawinę
20.05 o Przemyśl
21.05 o Krynica i Nowy Zagórz
21.14 p **Lwów,** przez N. Zagórz, Chabówkę, Zakopane od 1/VI do 3/IX
21.45 o Wadowice
21.55 p **Lwów**
22.02 p **Zakopane** (Rabka od 1/VII do 3/IX)
22.47 p **Krynica**
23.20 o Rzeszów, w dni robocze

Z ZACHODU:

0.29 o Katowice
0.38 p **Wiedeń, Praga,** Zebrzydowice
3.17 p **Warszawa** *
5.40 o Warszawa przez Dęblin
6.32 o Trzebinia (Z)
7.25 o Dziedzice i Katowice
8.00 o Warszawa
8.14 p **Gdynia i Poznań**
8.25 p **Wiedeń, Praga, Zebrzydowice** (Z)
8.59 o Zebrzydowice (Z)
9.58 o Katowice (Z)
10.20 o Cieszyn
11.30 p **Berlin—Katowice**
12.12 o Szczakowa (Z)
12.48 o Katowice (Z)
13.02 p **Warszawa**
15.06 o Bielsko i Katowice
16.48 o Katowice
17.50 o Warszawa
18.38 o Żywiec (Z)
18.47 p **Wiedeń, Praga,** Zebrzydowice
18.57 p **Berlin—Katowice**
20.04 o Poznań, Katowice
21.39 o Trzebinia od 15/VI do 10/IX w pogodne dni świąteczne
22.54 o Cieszyn
23.08 o Poznań, Katowice, Kielce
23.51 p **Warszawa**

p = pociąg pospieszny
o = pociąg osobowy
* — kursuje od 2/VI do 4/IX i od 21/XII do 1/III
(Z) — Dworzec zachodni

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego,